

WIELKOPOLSKI

Rok XVI Poznań Cena 50 gr
Wydanie A niedziela, poniedziałek, 2/3 października 1960 Nr 236 (5184)

Da Silva w Colombo:

Nietrudno zrozumieć stanowisko Polski

W sobotę rano, w ostatnim dniu pobytu w Colombo, premier Cyrankiewicz i towarzyszące mu osoby spotkali się z przedstawicielami prasy cejlońskiej i zagranicznej.

Na pytanie dotyczące planu Rapańskiego, premier wyjaśnił, że powstał on jako próba częściowego, ograniczonego terytorialnie, a więc wstępnego przed powszechnym rozbrojeniem rozwiązania sprawy w jednym z najbardziej zapalnych punktów w świecie. Powstał on w związku z rewizjonistycznymi posunięciami Niemiec Zachodnich. My — powiedział premier — jesteśmy po prostu przeciwko dawananiu tym samym ludziom, którzy rozpętali ostatnią wojnę i którzy ożywiłi się tymi samymi zbrodniami i intencjami, broni atomowej do rąk.

W czasie obiadu wydanego na cześć polskiego premiera przemówienia wygłosili: Józef Cyrankiewicz i przywódca parlamentarnych partii rządzących, da Silva, który powiedział m. in.:

Po raz pierwszy mamy honor gościć w naszym kraju premiera państwa, które pewni ludzie lubią określać jako położone za żelazną kurtyną. Nigdy nie byłem w stanie zrozumieć konkretnego znaczenia tych słów.

Słowa wypowiedziane przez Pana rozumiemy jako przejaw rozwoju przyjaznych stosunków między naszymi narodami. Wiemy o waszych wspaniałych tradycjach walki o wyzwolenie spod obcego panowania i o oporze, jaki stawialiście najbardziej brutalnym formom represji.

Jesteśmy pod silnym wrażeniem pańskich wiary w pokójowe współistnienie i pragnienia powszechnego rozbrojenia. Mamy szczerą nadzieję, że obecna sesja ONZ doprowadzi do upragnionego zmniejszenia napięcia i stworzy klimat sprzyjający pokojowi. Panie Premierze, pragniemy, aby zabral Pan ze sobą najlepsze życzenia naszego narodu dla narodu polskiego. (PAP)

150 tys. studentów rozpoczęło nowy rok nauki

1 października rozpoczął się nowy rok akademicki. W aulach uniwersytetów, politechnik, szkół rolniczych, ekonomicznych, akademii medycznych i innych wyższych uczelni zebrała się w tym dniu wraz z gronem profesorów młodzież studencka, by uroczystie zapoczątkować nowy rok nauki. W roku akademickim 1960/61 w 76 wyższych uczelniach kraju kształci się ponad 150 tys. młodzieży, w tym ponad 24 tys. studentów I roku.

Dłuższe przemówienie wygłosił na Politechnice Warszawskiej minister szkolnictwa wyższego — Henryk Golański, omawiając aktualne problemy i zadania, jakie stoją przed wyższymi uczelniami. (PAP)

Wykonali plan pięcioletni

Załoga Poznańskiej Wytwórni Pomocy Naukowych oszczędzała co roku kilkanaście dni w realizacji planów. W ubiegłym czwartek wykonała przypadające nań zadania 5-latk. Do końca roku da szkolnictwu dodatkowe wyroby o wartości 3 milionów 670 tysięcy złotych.

Podobny sukces odniosła załoga Zakładu Wytwórczego Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Gnieźnie, która zakończyła swe zadania 5-latk przedwcześnie, a do 31 grudnia da rolnictwu dodatkowo kilkadziesiąt wirówek o wartości 6 milionów złotych. (pch)



Chcemy żyć w zgodzie i przyjaźni

Pozdrowienia Władysława Gomułki dla Polonii amerykańskiej

2 października przewodniczący delegacji polskiej na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, Władysław Gomułka, skierował następujące pozdrowienia do Polonii amerykańskiej:

Z okazji tradycyjnych obchodów ku czci Kazimierza Pułaskiego pragnę przekazać Polonii amerykańskiej serdeczne pozdrowienia od narodu polskiego i w imieniu własnym.

Nikt bardziej niż Wy, obywatele amerykańscy polskie-

go pochodzenia, nie może przyśłużyć się przyjaźni polsko-amerykańskiej, która leży w interesach obu narodów. Ponad różnice ustrojowe Polski i Stanów Zjednoczonych, ponad różnice światopoglądowe, wyraża wspólna i łącząca oba narody sprawa zachowania i utrwalenia pokoju. Jesteśmy pewni, że naród amerykański równie gorąco pragnie pokoju jak naród polski. Jeszcze żywo tkwi w naszej pamięci ostatnia wojna światowa, wywołana przez Niemcy hitlerowskie, w której na polach bitew i w hitlerowskich obozach i kaźniach zginęły miliony Polaków, w tym również waszych krewnych, a także wielu żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia.

I znów odnacza się ten sam militarystyczny niemiecki, zagrażający pokójowi w Europie i w świecie. Na pierwszy plan swych zaborczych zakusów wysunął on żądanie rewizji granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Roszczenia niemieckich militarystów i rewizjonistów godzą w pokój — największe dobro zarówno narodu polskiego, jak i amerykańskiego oraz wszystkich na rodów. Mogę was zapewnić, że naród polski wraz ze swymi sojusznikami granicy tej nikomu nie pozwoli naruszyć.

Powróciliśmy na piastowskie ziemie praojców i zostaliśmy tam na zawsze. Naród polski pragnie żyć w zgodzie i przyjaźni ze wszystkimi narodami. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prowadzi wytrwale politykę pokojowego współistnienia państw bez względu na ich ustrój społeczny. Te cele przyświecają delegacji polskiej w jej pracach na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Cieszę się, że mój pobyt w Stanach Zjednoczonych zbliżył się do obchodów ku czci Kazimierza Pułaskiego i że z tej okazji mogę raz jeszcze przekazać wam, Amerykanom polskiego pochodzenia, wśród nich wielu moim krewnym, oraz całemu narodowi amerykańskiemu najserdeczniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia. (PAP)

Na zdjęciu: szefowie delegacji pięciu państw tzw. bloku neutralnego, którzy podpisali projekt rezolucji dla Zgromadzenia Ogólnego NZ, o konieczności wznowienia pertraktacji między N. S. Chruszczowem a prezydentem Eisenhowerem. Od lewej — Premier Nehru (Indie), prezydent Nkrumah (Ghana), prezydent Nasser (ZRA), prezydent Tito (Jugosławia).

CAF — Radiofoto z N. Jorku

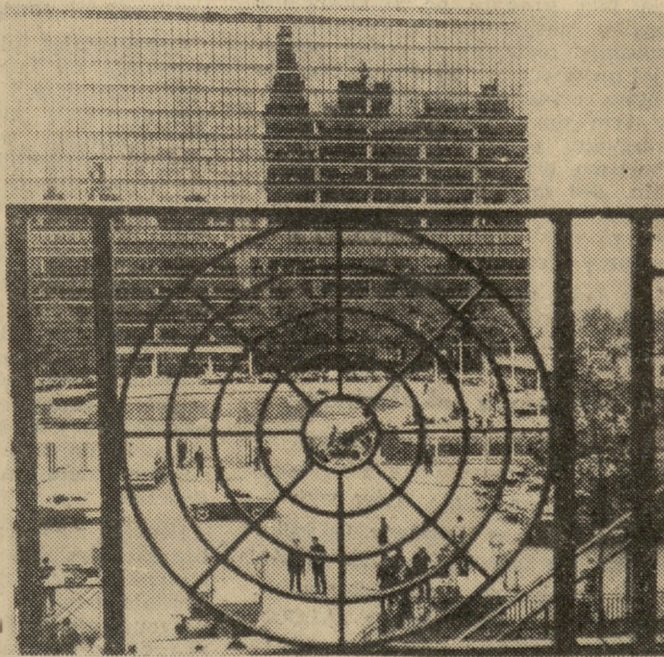
W XI rocznicę

Wielki pochód na ulicach Pekinu

W dniu 1 października, w XI rocznicę proklamowania ChRL odbyły się w całym Chinach liczne obchody oraz manifestacje ludności. Ponad 500 tysięcy ludzi wzięło udział w pochodzie, który przeciągnął świąteczne udekorowanymi ulicami stolicy kraju, Pekinu.

Na trybunach honorowych na placu Tien Anmen zajęli miejsca Mao tse-tung, Liu Szao-tsi, Czu teh, Czu En-lai i inni członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych ChRL a wśród nich premier Unii Birmańskiej U Nu i szef sztabu armii birmańskiej gen. Ne Win, którzy przybyli do Pekinu w związku z podpisaniem umowy o ustaleniu granicy między Chinami a Birmą, bawiący z oficjalną wizytą w ChRL premier Tymczasowego Rządu Algierskiego Ferhat Abbas, wicepremier Albańskiej Republiki Ludowej Abdul Kellezi. (PAP)

Fot. — CAF



Słowa wyjęte z ust każdego Polaka

Cały naród manifestuje poparcie dla stanowiska Wł. Gomułki
Dalszy ciąg obrad Zgromadzenia Ogólnego

Do KC PZPR, Ministerstwa Spraw Zagranicznych a także do oddziału radiowego poczty warszawskiej, utrzymującego łączność z Nowym Jorkiem, napłynęły w sobotę tysiące depesz, listów i rezolucji, których autorzy — przedstawiciele wszystkich środowisk i rejonów kraju — podkreślają poparcie dla stanowiska zajętego w ONZ przez delegację Polski, ZSRR i pozostałych krajów socjalistycznych. (Szczegóły — na str. drugiej).

W sobotę Zgromadzenie Ogólne zebrało się w celu rozpatrzenia i zatwierdzenia porządku dziennego zaleconego przez Komisję Ogólną. Jak wiadomo, Komisja wypowiedziała się 12 głosami przeciwko 7 przy jednym wstrzymującym się przeciwko rozpatrywaniu na bieżącej sesji sprawy przyjęcia Chin Ludowych do ONZ. Sprawa ta stanowiła centralny punkt sobotniej debaty.

Pierwszy zabrał głos delegat Stanów Zjednoczonych James Wadsworth. Oświadczył on, że USA sprzeciwiają się przyjęciu ChRL do ONZ nie z powodu jej ustroju politycznego, lecz ze względu na „agresywne i wojownicze” stanowisko rządu chińskiego.

Bezpośrednio potem zabrał głos premier ZSRR, Nikita Chruszczow (fragmenty jego wystąpienia drukujemy niżej). Przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Boland usiłował w pewnym momencie przerwać przemówienie szefa rządu radzieckiego co mu się jednak nie udało, gdyż premier Chruszczow w sposób zdecydowany udaremnił ten zamiar. Przy głośniejszych oklaskach zebranych oświadczył on, że wszystkie próby dyskryminacji w stosunku do Chin Ludowych i innych państw socjalistycznych skazane są na fiasko. Stany Zjednoczone i inne kraje zachodnie swoją dyskryminacyjną polityką chciałyby rozbić ONZ, jednakże ZSRR i inne kraje pragną, by ONZ istotnie jednoczyła wszystkie kraje i narody, by była prawdziwym orężem w walce o życie bez wojen.

Kiedy wśród burzliwych oklasków Chruszczow powrócił na swoje miejsce, przewodniczący udzielił głosu Czangkajszekowowi. Cała delegacja radziecka opuściła wówczas salę.

Stali przedstawiciele Indonezji w ONZ, Sukardjo Widjopranoto oświadczył, że jego delegacja, podobnie jak w poprzednich latach, wypowiada się za włączeniem do porządku dziennego sesji sprawy reprezentacji Chin w ONZ.

Posiedzenie zostało odroczone na poniedziałek do godziny 16.30 czasu warszawskiego. PAP

Przemówienie N. Chruszczowa w sprawie Chin

Premier ZSRR oświadczył m. in., że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż sztuczne trzymanie Chińskiej Republiki Ludowej z dala od udziału w pracach ONZ przynosi wielką szkodę tej organizacji, znacznie ogranicza zasięg jej działalności oraz utrudnia rozpatrywanie problemów międzynarodowych, a przede wszystkim w sprawie rozbrojenia.

Chruszczow oświadczył, że Chiny Ludowe były jednym z inicjatorów proklamowania pięciu zasad pokojowego współistnienia i że rząd ChRL niejednokrotnie występował z propozycjami mającymi na celu złagodzenie napięcia międzynarodowego na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Mówca wyjaśnił, dlaczego dotychczas nie został rozstrzygnięty ważny i najzupełniej jasny problem przedstawicielstwa Chin Ludowych w ONZ. Na przeszkodzie temu stoi głos

wnie wroga w stosunku do rządu chińskiego polityka USA. Dopóki Chińska Republika Ludowa nie zajmie należnego jej miejsca w ONZ, nie można stworzyć warunków dla rzeczywistych rokowań w sprawie szeregów najdonioślejszych problemów międzynarodowych, a przede wszystkim w sprawie rozbrojenia.

Premier ZSRR zdemaskował niedorzeczność osławionej koncepcji „dwóch państw chińskich”. Koncepcja ta, w istocie rzeczy jest złe zamaskowaną dywersją, mającą na celu rozczłonkowanie Chin Ludowych i oderwanie od nich jednej części — prowincji Taiwan. Proponując usunięcie z ONZ Czangkajszekowców występujących w charakterze reprezentantów Chin oraz przywrócenie słusznych praw Chińskiej Republice Ludowej w tej organizacji, premier Chruszczow oświadczył, że ludzie, którzy uważają, iż zależy na tym przede wszystkim Chińskiej Republice Ludowej, rozumują niesłusznie. Jeżeli ONZ należy traktować jako organizację uniwersalną, jednoczącą wszystkie narody, to trudno powiedzieć, komu bardziej potrzebne jest przywrócenie praw Chin w ONZ — czy samemu Chinom, czy też Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Radziecka delegacja przedłożyła propozycję rozpatrzenia i rozstrzygnięcia na sesji sprawy przywrócenia Chinom ich praw w ONZ jako poważnego i palącego problemu. (PAP)

Siadziła ONZ

Na zdjęciu: fragment gmachu sekretariatu generalnego ONZ w Nowym Jorku.

Fot. — CAF

Przesuwamy wskazówki!

W nocy z soboty na niedzielę, 2 bm. wprowadzony został czas zimowy, środkowo-europejski. Zmiana czasu polega na cofnięciu wskazówek zegarów o godzinę. Czas zimowy obowiązywać będzie do maja 1961 roku.

Równocześnie wchodzi w życie zimowy rozkład jazdy PKP, PKS i od 3 bm. — PLL „Lot”. Zmiany kursów na kolei dotyczą głównie pociągów dalekobieżnych. (PAP)

WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Lesław Tokarski, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Szumowski, sekretarze redakcji — Marian Flejsierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: depesz — Feliks Biloś, kultury — Mieczysław Skąpski, łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika, mieskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Szerokie echa wystąpienia Wł. Gomułki w ONZ

W setkach zakładów pracy w sobotę rano odbyły się samorządnie zorganizowane przez załogi masówki, których uczestnicy dali wyraz swym uczuciom głębokiej solidarności z piątkową repliką I Sekretarza KC PZPR na forum ONZ. Uchwały i rezolucje wyrażające zadowolenie, iż próba obrony polityki zachodniomemieckich odwetowców, podjęta przez premiera W. Brytanii, spotkała się z szybką, rzeczową i godną odpowiedzią ze strony Władysława Gomułki, podjęte zostały także przez liczne organizacje społeczne, młodzież zbraną na inauguracji roku akademickiego, obradujące w dniu 1 bm. rady narodowe, przez pracowników biur i urzędów.

TYSIĄCE DEPEZ

O reakcji, jaką wywołało w Polsce piątkowe wystąpienie I Sekretarza KC PZPR wymownie świadczy również fakt, że urzędy pocztowe w całym kraju przyjęły w sobotę kilka tysięcy depesz zaadresowanych do Władysława Gomułki, które wysłane zostały przez pojedynczych obywateli.

Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w depeszy przesłanej do I Sekretarza KC PZPR pisze m. in.:

„Całkowicie solidaryzujemy się z Waszym stanowiskiem, że odwetowy militarizm niemiecki wskrzeszony w NRF stanowi poważne zagrożenie pokoju światowego. Podzielamy Wasze przekonanie, że przyjdzie czas, w którym naród polski będzie żył w zgodzie i przyjaźni z całym narodem niemieckim.

W setkach rezolucji ludzkie pracy naszego kraju wyrażają żal lub wprost oburzenie, że

proponując zgłoszone przez przedstawicieli obozu socjalistycznego w ONZ są torpedowane przez przywódców niektórych państw zachodnich. „Tylko ludzie — pisze w depeszy do W. Gomułki załoga Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Pałanicach — którzy mają oczy przysłonięte zgubną dla całego świata koncepcją likwidacji komunizmu, mogą nie dostrzegać całkowitej słuszności Waszych propozycji i innych propozycji przedstawicieli obozu socjalistycznego. Mamy nadzieję, że odczuliście, przemawiając w ubiegły piątek, że byliśmy całym sercem przy Was, że Wasze słowa były wyjęte z ust każdego obywatela Polski Ludowej.”

GŁOSY PRASY ZACHODNIEJ

Paryska prasa mieszczańska informuje wyprawdzie na ogół lakonicznie, ale w sposób obiektywny o przemówieniu Gomułki.

„Humanité” natomiast stwierdza, że Macmillan popełnił w swym przemówieniu błąd o nieobliczalnych konsekwencjach, „rozgrzeszając militeryzm niemiecki i oskarżając ofiary hitlerizmu o brak pojednawczości”.

„Liberation” donosi: „Poruszony do żywego wypowiedziami Macmillana, wychwalającymi reżim boński i zarzucającymi Polakom i Czechom brak pojednawczości, Gomułka zabrał głos w dyskusji ogólnej, aby raz jeszcze zaprzestować przeciwko polityce bońskiej”.

Dziennik „Les Echos” pisze: „Gomułka udzielił energicznej od-

prawy wystąpieniu Macmillana w obronie Adenauera”.

A oto głosy prasy brytyjskiej.

Szereg dzienników brytyjskich informuje o replice Wł. Gomułki. Wiadomości na ten temat ukazały się w „Daily Telegraph”, „Times”, „Guardian”, „Birmingham Post”, „Liverpool Post” i „Scotsman”.

„Daily Worker” podał informację w sprawie repliki Gomułki pod nagłówkiem: „Gomułka atakuje parasol Macmillana, otwarty nad Niemcami Zachodnimi — Nowe niebezpieczeństwo wojny idące z Bonn”.

Ponadto „Daily Worker” poświęca tej sprawie artykuł wstępny, w którym pisze m. in.: „Każdy może się domyślić, dlaczego Adenauer oświadcza, że ci, którzy przeciwstawiają się dostarczaniu broni nuklearnej Niemcom Zachodnim, są „albo głupcami, albo czymś gorszym”. Niemcy Zachodnie potrzebują tych zbrojeń, nie po to aby bawić się w żołnierzy. Potrzebują do przygotowania wojny”.

Wiele dzienników włoskich podaje streszczenia i omówienia repliki Wł. Gomułki na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Szczegółnie obszerne relacje podają dzienniki „Unita” i „Avanti”. Ten ostatni zamieszcza swe sprawozdanie pod tytułem „energetyczna odpowiedź Gomułki Macmillanowi — zdejmowanie militarystycznej polityki Bonn”.

Organ chrześcijańskiej demokracji „Il Popolo” podkreśla, że przemówienie Wł. Gomułki było najważniejszym wystąpieniem na przedpoludniowych obradach piątkowych.

KOMENTARZ

„NEUES DEUTSCHLAND”

W komentarzu zatytułowanym „Ćwiczenia na zadany temat NATO” „Neues Deutschland” pisze m. in.:

„Macmillan usiłuje przedstawić militarystów bońskich jako aniołów pokoju. Premier brytyjski usiłuje również negować istnienie planów agresywnych, jawnie głoszonych przez Bonn.

Po swoim powrocie do kraju premier brytyjski będzie musiał zapewne wysłuchać wielu przykrych słów od społeczeństwa angielskiego.

„Ludzie z Bonn lękają się, jak wiadomo, niczym zarazy rokowań w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej. W żadnym też wypadku nie mają jakikolwiek bądź podstaw do radości z powodu poparcia, jakiego udzielił im Macmillan” — kończy „Neues Deutschland”.

Monachijczycy - bez szans!

Oto dwa zdjęcia dwóch premierów brytyjskich: jedno z ostatniego przedwojennego września przedstawia Chamberlaina, wysiadającego na lotnisku w Monachium; drugie z września 1960 r. — uwieczniło Macmillana, odlatującego na XV Sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Obydwa wydają się godne zestawienia — nie tylko ze względu na ten sam środek lokomocji. Również dlatego, że obaj premierzy brytyjscy — tamten z 1938 r. i ten obecny okazali się reprezentantami tej samej polityki brytyjskiej w stosunku do imperializmu niemieckiego: traktowania ryceczy „Drang nach Osten” jako szczególnie cennych part nerów swej polityki europejskiej, zaskarbiania sobie ich sojuszu w knowniach antykomunistycznych za cenę kupczenia najżywciej niejszymi interesami narodów słowiańskich, usypiania w imię tego czujności zagrożonej przez militarizm niemiecki ludzkości... Pierwszym aktem tejże polityki nie było bynajmniej Monachium.

Oto na przykład już w czerwcu 1935 roku Wielka Brytania zapaliła zielone światło dla „legalnych” zbrojeń Hitlera: brytyjsko-niemiecki układ morski przyznawał Trzeciej Rzeszy prawo posiadania floty podwodnej równej tonażem flocie podwodnej ówczesnej „królowej mórz”. Nie tylko sam Chamberlain szerzył złudzenia co do „pokojowych intencji” Hitlera. Jeszcze w 1934 roku właśnie w Londynie ukazała się staraniem antyfaszystowskich emigrantów niemieckich obszerna dokumentacja zatytułowana „Hitler treibt zum Krieg” (Hitler przebiega ku wojnie). Choćby dlatego nie mogły pozostać nieznaną brytyjskim politykom fakty świadczące niezbicie, jaką rolę zamierza w przyszłości odegrać Hitler. W roku 1935 dał się słyszeć uspokajający głos... Winstona Churchilla: „Nie możemy jeszcze powiedzieć czy Hitler będzie tym człowiekiem, co ściga nas na świat nową wojnę, w której bezpowrotnie zginie cywilizacja, czy też przejdzie do historii jako mąż, co przywrócił narodowi niezbędny honor i spokój umysłu i wprowadził ten naród pogodny, skory do pomocy i silny w pierwsze szeregi grona europejskiego”.

Choć w rok po szczycie, w monachijskim punkcie flirtu konserwatywnych polityków brytyjskich z hitlerowskimi reprezentantami imperializmu niemieckiego, niemieckie „U-boty” topiły już okręty brytyjskie zaś dwa lata później Churchill — bohater „bitwy o Anglię” — nawoływać musiał swych żołnierzy do obrony „każdego domu i ulicy każdej plaży i szosy”. Nauka poszła w las.

Churchill okazał się już



w ostatnich dniach II wojny światowej prekursorem rychłej odbudowy dobijanej wówczas siłami międzynarodowej koalicji antyhitlerowskiej militarystom niemieckim: polecił gromadzić broń dla przyszłych dywizji antywschodnich sojuszników. W rok po wojnie występował w imię tego sojuszu przeciwko zachodniej granicy Polski. Po tem walczył z żarliwością godną lepszej sprawy o odrodzenie Wehrmachtu. Uczeń Churchilla — Macmillan wystąpił ostatnio w roli adwokata i apologety adenauerowskiej następczyni Trzeciej Rzeszy. Wbrew do świadczeniom historii, do świadczeniom opłaconym

boleśnie i przez naród angielski, premier brytyjski z 1960 r. chce kontynuować tradycję z lat trzydziestych. Z tym, tylko że dziś politycy Zachodu wkroczyli w ślady monachijczyków nie są w stanie traktować już narodów Czechosłowacji i Polski jako monety wymiennej. Inne są też dzisiejsza Czechosłowacja i dzisiejsza Polska. Inny jest układ sił w Europie.

Dowodem choćby odpowiedź, jakiej udzielił Macmillanowi reprezentant naszego narodu w ONZ, — Władysław Gomułka. Pod odpowiedź tą podpisujemy się wszyscy.

Zbigniew Szumowski

Sprawy inwestycji

Poznańskie Zakłady Elektrotechniczne „ALCO” produkują bardzo poszukiwane na rynku wyroby: najróżniejszych typów akumulatory samochodowe, kolejowe, akumulatory dla celów górniczych, łączności itd. Jest to produkcja stosunkowo bardzo rentowna. Zakłady skorzystały więc z ustanowionego przed trzema laty kredytu na finansowanie szybko rentujących się inwestycji i znacznie rozbudowały swój potencjał produkcyjny. Było przy tym dużo potów co niemiara, pisaliśmy o nich w tym miejscu, lecz na szczęście wszystko zakończyło się dobrze. Państwo otrzymało w tym roku 5 mln. 600 tysięcy rubli z eksportu akumulatorów, a zakłady mogą rozpocząć spłatę zaciągniętych na rozbudowę kredytów.

Te jasne na ogół perspektywy zakładu przyćmiewa jednak chmura, której na imię — kooperacja.

Kłopoty z lokalizacją

Do akumulatorów potrzebne są ebonitowe skrzynki, nakrętki, czopy i inne drobne detale, które wytwarzają zakłady w Piastowie. Od kilku już lat nie nadają one za potrzebami zakładów akumulatorowych. Obecnie, po rozbudowie „ALCO” trudności uwielokrotniły się; realność planów zarówno produkcji kra-

jowej jak i eksportowej staje tym samym pod znakiem zapytania.

Zapotrzebowanie na ebonity akumulatorowe wynosić będzie w roku 1965 — 5 tys. ton, w tym zakładów „ALCO” — 2100 ton rocznie. „Piastów”, już po rozbudowie, będzie mógł wytwarzać 3 tys. ton. Brakujące dwa tysiące ton ebonitów trzeba pokryć z innych źródeł, to znaczy budować nową wytwórnę.

Opracowując plan rozwoju swej produkcji na lata 1959—65, samorząd robotniczy i dyrekcja „ALCO” zaproponowały zlokalizowanie takiej wytwórni w swoim oddziale przy ul. Gdynskiej. Była to koncepcja bardzo ekonomiczna, jako że lokalizowanie wytwórni np. w Krakowie i transport pustych skrzynek do Poznania podrażałaby koszt ebonitów i niepotrzebnie obciążałoby kolej.

20 lipca ubr. Zjednoczenie Przemysłu Kabli i Sprzętu Elektrotechnicznego wyraziło zgodę na uruchomienie produkcji ebonitu w Poznaniu, z tym jednak, że miano przystosować do tego celu budynki innego oddziału „ALCO”, przy ul. Rzecnej.

Decyzja zjednoczenia nie zadowoliła kierownictwa „ALCO”. Zająć budynki przy ul. Rzecnej przekreślałoby bowiem cały 5-letni plan doskonalenia organizacji i ekonomiki produkcji zakładów, w tym antyimportową akcję regeneracji masy

czynnej akumulatorów zasadowych i odzysku drogiego niklu.

...A decyzji wciąż brak

Rozpoczęły się więc rozmowy ze Zjednoczeniem. Rezultatem tych rozmów było polecenie wstrzymania prac projektowych do czasu podjęcia ostatecznej decyzji.

Od tego czasu mija dokładnie 12 miesięcy. Ostatecznej decyzji wciąż brak. Brak także skrzynek i ebonitowych detali do akumulatorów. Sytuacja staje się krytyczna.

Zakłady informują, iż już w roku bieżącym należy się liczyć z ograniczeniem produkcji najbardziej popularnych akumulatorów typu „Ec54” (do samochodów „Warszawa” i „Lublin” oraz traktorów „Zetor” i „Ursus”) właśnie na skutek braku ebonitów. Deficyt akumulatorów wyniesie prawdopodobnie około 11 tys. sztuk, to jest 15 procent całego rocznego zapotrzebowania ogólnokrajowego. W ten sposób nie rozstrzygnięty w porę problem ebonitowego pudełka, może zupełnie nieoczekiwanie spowodować perturbacje w całej gospodarce narodowej.

Ale na tym nie koniec. Już w tym roku zakłady z wielkim trudem mogły wyeksportować się z zawartych umów eksportowych. Załoga daje z siebie wszystko, aby zdobyć sławę solidnego i punktualnego dostawcy utrzymać. W handlu zagranicznym ten walor najczęściej decyduje o trwałości stosunków handlowych i

Problem ebonitowego pudełka

wyzywanie się ich, byłoby łagodnie mówiąc — lekkomyślnością. Tym bardziej z przyczyn w gruncie rzeczy tak białych. Produkcja ebonitów jest bowiem znana u nas od lat i nie przedstawia żadnego technicznego problemu.

Jeśli jednak decyduje co i gdzie budować nie zapadnie szybko, trzeba będzie nie tylko zrezygnować z do brze zapowiadających się planów rozszerzenia eksportu, lecz także zrezygnować z zdobytych w tej branży pozycji.

Rezygnować? Nie!

Nie naszą sprawą jest rozstrzygać, gdzie budować nową wytwórnę. Decyzja w tym względzie należy do właściwego zjednoczenia. Chodzi nam tylko o to, aby decyzję taką maksymalnie przyspieszyć.

Jeszcze ważniejszą sprawą jest wydaje się znalezienie wytwórcy ebonitowych detali dla „ALCO” do czasu uruchomienia nowej wytwórni. Nie po to przecież rozszerzały one swą moc, aby teraz iść na półobrotach. Akumulatorów nie powinno braknąć ani dla kraju ani na eksport.

Piotr Chojnacki

P. S. Może produkcji ebonitu dla „ALCO” mogłyby się podjąć Zakłady Tworzyw Sztucznych w Kaliszu lub Wąbrzeźnie? A może któraś ze spółdzielni chemicznych w Poznaniu?

P. Ch.

NIEPOKONANY HEL

Rozliczenie z Wrześniem

W myśl założenia obrony polskiego Wybrzeża na wypadek hitlerowskiej napaści, zasadniczą bazą dla naszej marynarki wojennej oraz najważniejszym ośrodkiem oporu miał być Hel. Stosownie do tych założeń już w marcu 1939 r. Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej postanowił przenieść bazę floty na Hel, w lipcu zaś postanowiono bronić Helu jako zasadniczej bazy marynarki wojennej oraz bronić rejonu Gdyni w ten sposób, by umożliwić mobilizację floty i przesunięcie wyposażenia znajdującego się w Gdyni — na Hel i jak najdłużej nie dopuścić do umieszczenia nieprzyjacielskiej artylerii dalekonośnej w rejonie Oksywiu, skąd można było ostrzeliwać Hel.

Konsekwentna realizacja powyższych założeń i zadań obronnych sprawiła, że Hel — jako stały punkt oporu — bronił się najdłużej, a jego obrońcy wykroczyli w czasie poza zasadniczy okres kampanii wojennej konwencjonalnie już nazywanej w Polsce wrześniową. Hel bronił się do 2 października. Daje to najlepsze świadectwo bitności obrońców polskiego nadmorskiego bastionu, zwłaszcza że środki jakie mieli oni do dyspozycji zupełnie nie odpowiadały postawionym im zadaniom.

Rdzieniem sił lądowych „Rejonu Umocnionego Hel” był skierowany tu na wiosnę 1939

r. batalion Korpusu Ochrony Pogranicza z Sienkiewicz, zasilony małymi jednostkami technicznymi i uformowanymi w oddziały przeciwdesantowe załogami zniszczonych we wrześniu okrętów. Artyleria Helu miała działa stale i powstałe głównie lekkich kalibrów, z wyjątkiem 4-działowej baterii cypłowej kalibru 152 mm. W sumie stanowiło to około 3.000 ludzi i 32 działa (których liczba wzrosła o kilkanaście w toku działań), co było potencjałem stanowczo za małym wobec atakowania Helu przez dywizję piechoty, silne lotnictwo i duży zespół floty, mającej w swym skła-

dzie dwa pancerniki z działami kalibru 280 mm.

Jak polskie naczelné dowództwo mogło wysuwać tak poważne żądania obronne (czas trwania obrony Helu zakładało ono na 3 miesiące!) przy tak szczupłych, zupełnie nie wystarczających środkach?

W odpowiedzi można stwierdzić, jedynie to, że opracowano plany rozbudowy sił obronnych na morzu i wybrzeżu, niestety przystąpienie do ich realizacji nastąpiło za późno, właśnie wtedy, gdy hitlerowska agresja stawiała się coraz bardziej nieunikniona. Niestety do chwili wybuchu wojny ani okręty budowane we Francji, Anglii i Polsce, ani samoloty i działa zamówione we Włoszech nie były gotowe, podobnie jak dopiero w początkowej fazie budowy znajdowały się linie betonowych umocnień obronnych na półwyspie Hel.

I dlatego obrona półwyspu i bazy helskiej nie miała widoków powodzenia. A jednak nie zmogły jej silne naloty lotnicze pierwszych dni wojny, ani wielokrotnie ponawiane bombardowania od strony morza. Niemcy zrzucali też ulotki zawiadamiające o kapitulacji Warszawy i wskazujące na bezcelowość walki. Gdy i to nie pomogło, niemieckie dowództwo wyznaczyło na początek października akcję desantową na półwyspie, ale bez wyraźnej przyczyny przesunęło pierwotny termin na okres późniejszy.

Jeszcze w dniu 1 października oddziały polskie na Helu nie pokonane w bezpośredniej walce, stawiały hitlerowcom zacięty opór. Mały skrawek polskiego Wybrzeża bronił się dopóki, dopóty przekonanie o wyczerpaniu wszystkich realnych środków oporu i beznadziejności walki nie kazało obrońcom złożyć broń. Stało się to w dniu 2 października 1939 r.

Helena Jabczyńska

Antoni Proch

O Polaku mądrym przed szkodą

Mógł zginąć człowiek...

Na ścianie hali w Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych, afisz: chirurg w białym kitlu przed stołem operacyjnym. Spod chirurgicznej maski bystre spojrzenie sprawdza nóż chirurgiczny. Napis: „a jednak lepiej przez strzec BHP”.

I oto pewnego dnia chirurg z afisza przeobraził się w prawdziwego chirurga.

Zanim spawacz Wodziński zainstalował się na dobre w pracy — obejrzał starym kitem przed stołem operacyjnym. Spod chirurgicznej maski bystre spojrzenie sprawdza nóż chirurgiczny. Napis: „a jednak lepiej przez strzec BHP”.

I oto pewnego dnia chirurg z afisza przeobraził się w prawdziwego chirurga.

Zdjął go lek i tegoż dnia napisał do zakładowego inspektora BHP wniosek o zastąpienie asfaltu szorstkim betonem. Wniosek nosił datę 7 kwietnia 1960 r. i zyskał poparcie wszystkich spawaczy. Wystarczyło im choćby to, że kiedy konstrukcja stalowa wtopi się w asfalt — niepodobna jej później bez użycia dźwigu oderwać od zastygłej smoły.

Wniosek był jasny, sensowny i prosty do realizacji. Wystarczyło trochę cementu i kilku ludzi do roboty. Nie ma żadnych trudności finansowych — w WZBUP nie wyczerpuje się środków przez znaczone na BHP. W 1959 r. na 700 tysięcy złotych przez znaczone na BHP zużyto tylko 600 tysięcy. Podobnie w bieżącym roku.

W danym przypadku nie było żadnej przeszkody, aby nie oglądając się na wymagania samej produkcji przemiennej — choćby etapami — asfalt w podłogę z betonu — i to nie czekając na sporządzenie i zatwierdzenie rzeczowego planu dla tego wniosku.

Ponaglenia wniosku szły kilkakrotnie, ale bez skutku. Po jakimś czasie dano spawaczom stalowe blachy do podkładania pod spawane detale. Lecz metal ma skłonność do ślizgania się po metalu i spawacz, choć nie kleił już na wyziwy i lepkość asfaltu, nie czuli się za dobrze przy spawaniu na podłożu stalowych płyt. Łatwo w tej sytuacji o porażenie prądem, a ponadto ta śliskość...

W końcu stało się jak przewidywał Wodziński. Dnia 19 września br. inny spawacz na wydziale — Ochmański zabrał się rano do spawania detalu o wadze blisko 200 kg. Konstrukcja wsparta o drewnianą kobyłkę i metalową płytę zsunęła się nagle po śliskiej podstawie i nim Ochmański zdążył uskoczyć zmiażdżyła mu mięśnie łydki. Na szczęście żelazny kłoc nie dosięgnął kości nogi i nie utrafił akuratu w głowę. Wiadomo — kość nie wytrzymała nacisku dwu cetnarów wagi. Chirurg z afisza, wiszącego opodal wypadku zmateria-

lizował się niebawem nad zemdłym spawaczem i tym razem dobroliwie przesażdził, że skończy się na dwóch — trzech tygodniach leczenia...

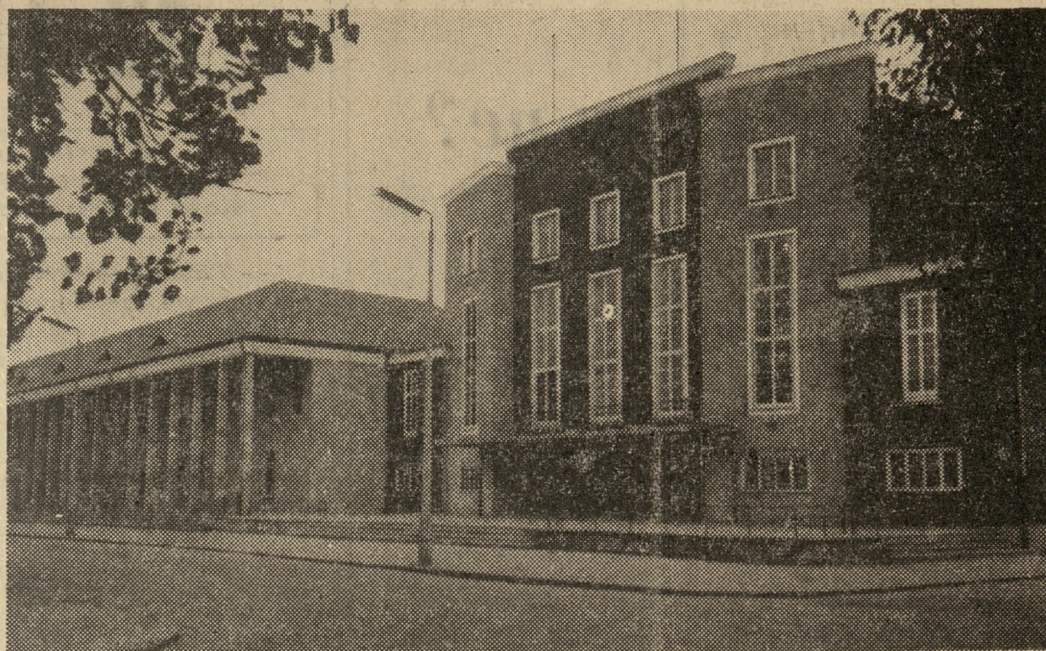
Szczęśliwie, wypadek nie najstraszniejszy. Lecz ile w nim wymowy i przestrogi! Po co piękne afisze o BHP, po co cała instytucja i finans BHP, jeśli najbardziej oczywiste, proste wnioski załogi grzeszących mieszcami w szufladach administracji.

Nie należy rzecz jasna generalizować przykładu z WZBUP, należy jednak wyciągnąć z niego stanowczy wniosek. Sygnały załogi o grożącym w pracy niebezpieczeństwie muszą być niezwłocznie uwzględniane i realizowane.

Biurokratyczne traktowanie spraw BHP, przewlekane realizacje słusznych wniosków, wszelkie formalizacje itp. powinno obciążać odpowiedzialnością pracowników aparatu BHP, a nawet kierownictwo zakładów. I to nie tylko wtedy kiedy nastąpi wypadek.

Wit Gawrak

Nowy Dom Kultury w Pile



Pila — miasto tak bardzo zniszczone w czasie działań wojennych — otrzymała ostatnio jeszcze jeden nowy obiekt. Dzięki temu życie kulturalne miasta znalazło lepsze niż dotychczas warunki rozwoju.

Fot. — R. Zaranek

Pila - polskie miasto

W roku 1919, wskutek krzywdzącego dla Polski traktatu wersalskiego, w Pile stworzono siedzibę trzynastej prowincji Prus, która wyla się, niczym żmija, wzdłuż ówczesnej granicy polsko-niemieckiej. Nadprezydent — „Grenzmark Posen-Westpreussen” — von Buelow i podlegli mu urzędnicy, pałający żądzą odwetu i nienawiści do Polski i polskości na swym terenie, uzyskali dla „zagrożonych terenów pogranicznych” całkowite poparcie moralne i materialne w systematycznej i szybkiej rozbudowie miasta. Pila miała odegrać rolę potężnego bastionu neokrzyżackiego, skierowanego przeciwko Polsce.

Rząd Republiki Weimarskiej przeznaczył na cele parcelacyjne i osiedleńcze 100 milionów marek, by wzdłuż owej „krwawiącej granicy” utworzyć wał z niemieckich kolonistów, najczęściej optantów z Polski. Chcąc zahamować chociażby w części pęd ludności do permanentnego emigrowania w głąb Niemiec, gdzie czekali ją lepsze warunki życia, przystąpiono do intensywnego uprzemysłowienia Pili i budowy miejskich osiedli. Poważne sumy wyasygnowano na budowę publicznych gmachów w miastach powiatowych i w stolicy prowincji „Grenzmark Posen-Westpreussen”.

Do gmachu, gdzie dziś mieści się liceum pedagogiczne, przeniesiono również z Ob-

rzeczy (pow. Międzyrzecz) Urząd Starostwa Krajowego. Wreszcie osiadły tu władze „Apostolskiej Delegatury” prze kształconej później w „Wolną Pralaturę Pilską” z osławionym mi jej pralalami M. Kallertem i F. Hartzem, uprawiającymi systematyczną politykę zmniejszania i likwidowania nabożeństw polskich na podległym im terenie.

Walka o polskość

Lud polski, od wieków zamieszkujący na tym terenie wykazał wysoki stopień uświadomienia i karności osobistej i swoim zmysłem organizacyjnym doprowadził do utworzenia Związku Polaków w Niemczech, który patriotyzmem i stylem pracy był pod każdym względem wzorem dla ośro-

ków polonijnych w innych państwach.

W Pile, niemieckiej kuźni „Drang nach Osten”, mimo wiekowego zaboru i codziennych szykan nie zgasło życie polskie. Kapitulacja Niemiec kaizerowskich w 1918 r. zastała pilskich Polaków gotowych do objęcia kluczowych stanowisk w swym Staszycowym grodzie. Do tworzących się w owym czasie „Rad Robotniczych i Żołnierskich” przystąpili miejscowi Polacy jako oddzielna frakcja polska. Niezależnie od tego Polacy utworzyli Radę Ludową. Do Rady Miejskiej weszli Drozdowski i Banach. Niestety, Pila nie wróciła wówczas do Macierzy.

Kult pieśni

Kiedy sprawę tę przesądzono na korzyść nowej republiki niemieckiej, zaczęły się represje w stosunku do aktywistów polskich, których „Grenzschutz” zmusił do ucieczki. Tych którzy mimo wszystko nadal trwali na swych posturach, czekała ciężka próba wytrwania.

Jedną z form pracy, jaką sobie obrali dla podtrzymania polskości na tym terenie, był kult polskiej pieśni. Zorganizowany chór „Halka” tułał się od sali do sali, od jednego mieszkania prywatnego do drugiego, by w końcu kontynuować pracę społeczno-kulturalną w przebudowanej stajni przy ul. 11 Lutego nr 45. Cały aktyw Związku Polaków i „Halki” zawędrował do obozów koncentracyjnych. Zginęli m. in. Fr. Brzeziński, F. Kowalkowski, W. Herc, St. Wojciechowski. Jedynie Szczepan Mroczek wrócił po 5 latach z Dachau i natychmiast zabrał się do pracy w Polskim Związku Zachodnim.

Nowy etap

W 1945 r. rozpoczął się nowy etap w historii tego zawsze wiernego Polsce miasta. Stanęli do mozolnej pracy i starzy i nowi mieszkańcy. Straty w zakładach produkcyjnych wynosiły około 60 proc. a substancja mieszkalna ucierpiała w 75 proc. Dzisiaj zakłady pracy są nie tylko odbudowane, lecz przekraczają moc produkcyjną z okresu przedwojennego. Dalszy rozwój istniejących zakładów na stapi poprzez ich rozbudowę i modernizację.

Miasto od roku 1956 zrobiło pokaźny krok naprzód we wszystkich dziedzinach życia. Panuje tu atmosfera rzetelnej roboty. Dużo jeszcze należy zrobić; osiągnięte dotychczas wyniki pozwalają wierzyć w terminowe ukończenie planów 5-letki.

Dzisiaj, kiedy społeczeństwo Pili otrzymuje wspaniałe odbudowany Dom Kultury, kierujemy nasze wdzięczne myśli w stronę robotników, murarzy, techników, inżynierów — wszystkich tych, którzy odbudują polską Pile.

Kazimierz Czerwiński

Nieugięta walka

Echa mowy F. Castro w ONZ

Fidel Castro mógł powracać do Hawany — mimo wręcz nieprawdopodobne szykany władz USA — z satysfakcją. Wypowiedziane przez niego słowa, najbardziej gorzkiej i śmiałej prawdy, znalazły szeroki oddźwięk i zrozumienie wśród narodów, zwłaszcza tych, których los podobny jest do losu Kuby.

Nawet wśród burżuazyjno-demokratycznych ugrupowań, stojących u steru większości państw Ameryki Łacińskiej przebiega coraz silniej nurt patriotyczny, chęć emancypacji gospodarczej, wzmocnienia przemysłu, przeprowadzenia umiarkowanych choćby reform społecznych. I spoglądają one na Kubę z ukrywaniem często — lecz szczerą sympatią i nadzieją. Podobieństwo sytuacji, a za tym i znajomość problemów jest zbyt wielka, aby oszczercza propaganda miała tam poważniejsze szanse powodzenia.

Propaganda nie daje jednak za wygraną. Nawet i w samej Kubie. Umieszczona na jednej z pobliskich wysepek Morza Karaibskiego radiostacja usiłuje wciąż, nie przebiegając w oszczerczostwach, podsycać działalność wrogów rewolucji.

Ujawnianie akcji szpiegowskiej i sabotażowej należy na Kubie do wydarzeń wciąż jeszcze nie rzadkich, przy czym z reguły ujawnia się również ich powiązania z władzami USA. Jednakże powodzenie ich utrudnia bardzo prosty fakt: tych, którzy mają powody by nie niezadowolonymi z rewolucji jest bez porównania mniej niż tych, którzy na niej zyskali.

Wobec tylu dowodów wrogości — zrozumiałe jest, że rząd kubański nie może uważać za pożądane przebywanie na terytorium swego kraju sił zbrojnych USA. Istnienie bazy wojskowej w Guantanamo jest pozostałością po rządach wypędzonego z kraju dyktatora Batisty, któremu to całkowicie dogadzało.

Admirałowie amerykańscy nie myślą jednak rezygnować. Gdy Kuba zapowiada odwołanie się w sprawie Guantanamo do praw międzynarodowych — odpowiadają groźbą użycia siły. Próbuja ignorować fakt, że Kuba nie jest dziś osamotniona. Naród kubański dał już jednak niejednokrotnie dowód, że nie łatwo jest go zastraszyć.

Rząd kubański prowadzi własną politykę zagraniczną, zawiera kontrakty handlowe, kierując się wyłącznie

Z książką na ty

Rzeczy dawne?

W każdym z nas jest żywy sentyment do lat szkolnych. Nie tylko młodzież, ale i starsi chętnie czasem sięgają do „Wspomnień niebieskiego mundurka” Gomułkiewicza, czy do Hertzowych opowieści o dziejach „Samowara”. Ale ten typ „pozycji” to tylko „szczęście czasu”, psikusy szkolne, jakieś zaciągane rodzących się zasadniczych problemów. Tutaj już wchodzi na tapetę inne pozycje. Wieleż fermentu wzbudzała w swoim czasie, wzbudza w mniejszym stopniu jeszcze i dziś, głośna książka Jana Parandowskiego „Niebo w płomieniach”. Jak żywo czytane są odcinki wspomnień Putramenta, drukowane w „Przeglądzie Kulturalnym” pod tytułem „Pół wieku”. Jak na czas przychodzi, zwłaszcza w odniesieniu do lat „dwudziestolecia”, książka wspomnieniowa KAZIMIERZA KOŹNIEWSKIEGO, świeżo wydane przez „Iskry” „RÓŻOWE CIEŃ”.

Koźniewski niewiele wspomina o szkolnych kawałach, najwyżej mimochodem. Jego interesuje problem dojrzewania wewnętrznej młodości gimnazjalnej w okresie międzywojennym. Sprawa stosunku do religii, wytworzenie się światopoglądów, orientacji politycznych, analiza organizacji młodzieżowych, stosunek młodych do ideowego naporu owych gorących czasów.

Trzeba przyznać, że Koźniewski ma o czym pisać. Uczył się w Warszawie, gdzie w tych latach gorąco było od ideowych dyskusji, życie w szkole, czy poza nią, w harcerstwie zwłaszcza, łączyło go z szeregiem wybitnych później jednostek. Już sama jego klasa była naprawdę ciekawym zespołem indywidualności, z których wyrosli późniejsi pisarze, architekci, działacze polityczni.

Koźniewski pisze szczerze, w każdym razie bardzo stara się o tę szczerść. Czasem się zdają niektóre sady zbyt dojrzałe jak na młodzieńskie, zbyt już wybiegające w przyszłość i korzystające z tej przyszłości doświadczeń. Trudno jednak wymagać od autora, by na siłę nagle się „udzielił”.

Zastanawiam się, jak przyjmowane będą te wspomnienia przez młodzież. Bo co dzisiaj X-

latkom powie nazwa „Strazy Przedniej” czy „Legionu Młodych”, co wiedzą o ciekawym piśmie szkolnym wychodzącym z błogosławieństwem sanacji, a będącym wylegarnią rewolucjonistów, „Kuzni Młodych”? Najwyżej ciekawostka... Podobne pytanie można by jednak postawić i w odniesieniu do tła wydarzeń politycznych owego czasu. Wspomnienia mają już to do siebie, że są tylko wspomnieniami... I myślę, że nie tyle młodzież, ile starsze pokolenie sięgać będzie po książkę Koźniewskiego.

„Różowe cienie” to również dokument czasów po wrześniu 1939 roku, gdy wszyscy wywołani z pamięci bohaterowie wspomnień Koźniewskiego zostają postawieni przed zasadniczym egzaminem. Dopiero w ogniu okaże się prawdziwa wartość ich postaw. Krótkie postowie wskazuje, że był to naprawdę element bardzo wartościowy. Lista poległych, pomordowanych — jest duża, funkcje piastowane w życiu polskim, w podziemiu czy na obczyźnie, niemałe. A więc te spory i tarcia, dyskusje, tygiel namietności społecznych i politycznych, targających szkoły średnie dwudziestolecia — przyniosły rezultaty, wychowały świadomych ludzi.

Koźniewski ma przyrodzony dar humoru. Umie dowcipnie obserwować. Autor broni się przed sentymentami, chce być trzeźwy, ale nieraz zabrzmi nuta romantyczna, nieraz to i owo odezwie się ciepła leżka. Książka nabiera przez to uroku.

Niejedno jest w „Różowych cieniach” dyskusyjne, czasem autor zbyt upraszcza pewne problemy. Ale to jego prawo, prawo pamiętnika, prawo wspomnienia. Dla mnie ta książka była uroczą lekturą, odświeżyła wiele wspomnień, niejedno przypomniała, nad tym i owym kazała się od nowa zamyślić, jeszcze coś innego innymi oczyma mogłem zobaczyć we współczesności.

Eugeniusz Pankuszt

O NOWYM ROKU AKADEMICKIM
W PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOLE MUZYCZNEJ
MÓWI PROREKTOR, DOC. EDMUND MAĆKOWIAK

— Panie Rektorze, jakie nowe zamierzenia będziecie realizować w nadchodzącym roku akademickim?

— Będziemy dalej rozwijać nasze osiągnięcia artystyczne i dydaktyczne oraz stopniowo modernizować środki nauczania, zgodnie z postępem techniki i wiedzy muzycznej. W pracy dydaktycznej będziemy coraz bardziej posługiwać się magnetofonami, organizujemy studio elektroakustyczne oraz klasę kompozycji z własną taśmoteką. W tej ostatniej odbywać się będą przesłuchania i analizy kompozycji studentów.

Zdajemy do coraz ściślejszego go związania się z życiem kulturalnym Poznania i województwa, i to kilkoma drogami. Jedną jest współpraca ze szkolnictwem muzycznym wszystkich szczebli, nasi profesorowie są tam konsultantami, np. podczas egzaminów. Inną drogą jest pomoc w rozwoju ruchu amatorskiego. ZSP na naszej uczelni ma ekipy artystyczne, które biorą udział w imprezach rozmaitych zakładów pracy. Wydział IV — pedagogiczny, chce w tym roku wysłać studentów do ośrodków małych, nawet wiejskich, celem udzielenia im pomocy oraz zbierania materiałów dla pracy dydaktycznej.

— Czy powstają na uczelni jakieś nowe jednostki organizacyjne?

— Tak, powstały dwa no-

Kto najlepiej
wystawi Czechowa

Ostatnio w Zarządzie Wojew. TPP-R, odbyło się posiedzenie inauguracyjne przygotowania do organizowania konkursu amatorskich zespołów teatralnych z okazji obchodzonego obecnie Roku Czechowa. W konkursie będzie mógł wziąć udział każdy zespół, który przygotuje jedną ze sztuk Antoniego Czechowa. Podczas posiedzenia, w którym udział wzięli dyr. WDK — D. Jankowski, zastępca sekretarza ZW TPP-R — O. Sochacki oraz przedstawiciele kierownictwa ZW ZMW i KW ZMS omówiono techniczną stronę konkursu, ustalono rodzaj nagród (telewizor, magnetofony i in.) (Les)

we prodziekanaty: dla Wydziału II — instrumentalnego i dla Wydziału IV, który został poszerzony o nową sekcję przeznaczoną dla czynnych nauczycieli szkół ogólnokształcących, uczących śpiewu i muzyki, a pragnących uzyskać wyższe wykształcenie muzyczne. Przygotowujemy się już do utworzenia Katedry Upowszechnienia Muzyki, która ma powstać w przyszłym roku. Oprze się ona o tradycje ruchu amatorskiego, który na terenie Wielkopolski jest bardzo prężny. Katedra będzie określać kryteria artystyczne i naukowe, które dopomogą temu ruchowi w rozwoju, będzie badać przyczyny hamujące ten rozwój itp.

— W tym roku wypada 40-lecie uczelni. Czy przewiduje się jakieś uroczystości?

— Owszem, jednak zamierzamy je przenieść na następny rok i połączyć z Festiwalem Wyższych Szkół Artystycznych całego kraju, którego organizację powierzono Poznaniowi w przyszłym roku.

— Czy były kłopoty z naborem na I rok?

— Zadnych, czemu nie można się dziwić, przecież wszyscy nasi absolwenci, których wychowaliśmy od 1947 roku około 250, mają zajęcie, a wiele było angażowanych jeszcze podczas studiów. Zaproponowano nam utworzenie filii w Szczecinie, dla dokształcania tamtejszych instrumentalistów, głównie z Filharmonii. Zamiast tego będziemy ich dokształcać w Poznaniu. Udo godnił się im zajęcia w ten sposób, że będą przyjeżdżać do nas tylko dwa razy w miesiącu na kilka dni. To interesująca i dobra początek naszej ekspansji na Ziemię Zachodnią.

— Jak wygląda sprawa kadry naukowej?

— Stoimy wobec bliskiej perspektywy zwolnienia etatów przez wykładców, którzy przekroczyli wiek emerytalny. Trzeba będzie znaleźć dla nich zastępców. Tymczasem mamy za mało pomocniczych pracowników nauki, a 5 nowych etatów otrzymamy dla nich dopiero za rok. Czy nimy starania o pozyskanie samodzielnych pracowników. Zaangażowaliśmy doc. Edwar-

da Statkiewicza, który na szczęście dostaje już mieszkanie. Widać tu zrozumienie władz miejskich dla naszych potrzeb. Zgłosił się do nas wybitny pianista i kompozytor, prof. Bolesław Woytowicz. Brak mieszkania nie pozwala nam go przyjąć. Ale to jedynie fragment naszych kłopotów lokalowych.

— Są więc i inne?

— Przede wszystkim naszej uczelni. Mamy w naszym gmachu Średnią Szkołę Muzyczną, Szkołę im. Kurpińskiego oraz Społeczne Ognisko Muzyczne. Od lat przyrzeka się nam, że te szkoły otrzymają własne pomieszczenia. Moglibyśmy wtedy stworzyć sobie jakieś normalne warunki pracy oraz mieć własną burzę dla studentów. Obecnie korzystają oni z gościnności domów akademickich innych uczelni, co — z uwagi na specyficzny, „główny” charakter przygotowywania się do zajęć — nie jest

O krakowskim „ulu” plastyki

W podwawelskim grodzie w: na placu Szczepańskim w Pałacu Sztuki 150 polskich artystów wystawia 400 prac. Ta wielka ekspozycja zwała naszych historyków sztuki i krytyków i spowodowała sporo dyskusji i różnorodnych ocen...

W „Przeglądzie Kulturalnym” (z 22 września) taką o krakowskiej wystawie czytamy notatkę:

„Jest to Biennale Grafiki. W Pałacu Sztuki otwarto wielką wystawę ogólnopolską, obejmującą ponad czterysta prac. Chodzi jedynie — na co warto zwrócić uwagę — o techniki klasyczne: litografię, drzeworyt, akwatintę, akwafortę, suchą igłę itp. Wyeliminowana została niesłychanie popularna w ostatnich latach monotypia, pozwalająca na uzyskanie jednej tylko odbitki (co sprzeczne jest ze statutem Biennale).

Przynane zostały cztery równorzędne nagrody; uzyskali je: Halina Chrostowska, Jerzy Panek, Stefan Suberlak i Jan Tarasin (wzburzono to, jak zawsze, wiele zastrzeżeń).

Wystawa jest niewątpliwie interesująca, na wysokim poziomie technicznym. Opinię tę potwierdzili zagraniczni krytycy, przebywający w Krakowie...”

Tak więc, ten wielki pokaz czystej grafiki jest wydarzeniem w całym tego słowa znaczeniu; to już grafika, którą można odbić wielokrotnie, z płyty, wykonanej przez artystę!

Interesuje nas, rzecz prosta, udział poznańskich artystów w Biennale Grafiki. Otóż aż 10 naszych artystów znalazło się w krakowskim Pałacu. Wystawiają tedy: Bech, Berdy-

szak, Borsukiewicz, Burkie-wicz, Gołębiak, Gromadziński, Kandziara, Kościelniak, Maldziś i Salata.

O ich pracach słyszy się w Krakowie sporo pochlebnych ocen; zresztą grafika poznańska ma swą, ustaloną markę. Niechaj tego świadectwem będzie, choćby fakt, że do Galerii Narodowej (w Muzeum Narodowym w Warszawie) — „wszedł” z 2 pracami, tak do brze nam znany z rozlicznych wystaw, Franciszek Burkie-wicz.

T. H. Nowak



Pejzaż

Dyrygent Opery Poznańskiej — Antoni Wicherek, przebywa w Wenecji na tzw. Międzynarodowych Wakacjach Muzycznych. Przesłał nam stamtąd korespondencję, którą zamieszczamy.

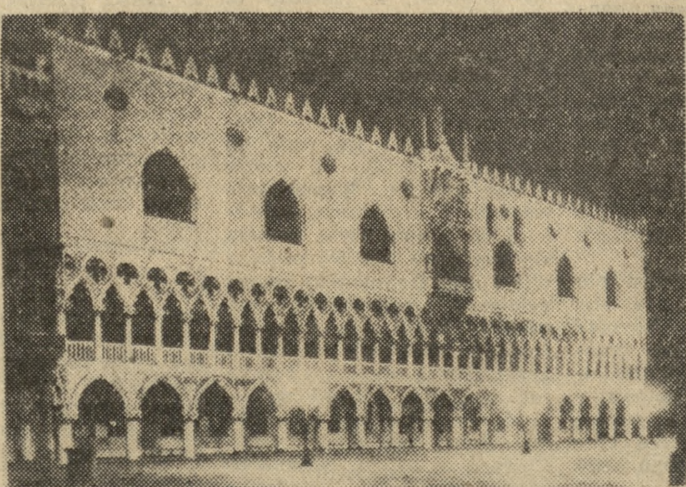
Ta niezwykła i piękna wyspa — a raczej zbiór wysp połączonych 400 mostami — znajduje się właśnie w środku swojego gorącego sezonu artystycznego i turystycznego.

W tym roku odbywają się tu w miesiącach czerwiec-wrzesień aż 3 poważne imprezy międzynarodowe a mianowicie: doroczne Biennale Wenecji, Międzynarodowy Konkurs i Przegląd Filmowy, Międzynarodowy Festiwal Muzyczny połączony z tzw. Międzynarodowymi Wakacjami Muzycznymi Konserwatorium imienia B. Marcello.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Polska jest reprezentowana w każdym z wyżej wymienionych festiwali. W mojej korespondencji zajmę się tylko jedną imprezą — to jest „Międzynarodowymi Wakacjami Muzycznymi” oraz odbywającym się równocześnie Festiwalem Muzycznym. W okresie wspomnianych 3 miesięcy zjeżdżają się tutaj ze wszystkich stron świata młodzi zawodowi dyrygenci, instrumentalni, śpiewacy, teoretycy — ażeby w „Pałacu Pisani” — siedzibie słynnego konserwatorium B. Marcello pogłębić swoją wiedzę w zakresie dawnej i współczesnej muzyki włoskiej i równocześnie oddychać w tym cza-

sie powietrzem i specyficzną atmosferą tego miasta.

Wykładowcami są najwybitniejsi artyści i pedagodzy włoscy, jak np. Franco Capuana (długoletni dyrygent „La Scali” i asystent Toskaniniego), Renato Fasano — dyrygent sławnych „Virtuosi di Roma” — oraz dyrektor konserwatorium B. Marcello czy wreszcie znana i w Polsce — Toti dal Monte i inni.



Pałac Dożów

Oprócz licznych codziennych spotkań i zajęć — odbywają się tu specjalne nocne (21.30—0.30) koncerty dla uczestników „Vacanze Musicali”, będące niezwykle atrakcyjne nie tylko ze względu na wykonawców (m. in. cykl 10 koncertów „Virtuosi di Roma”, „Sestete Italiano Luca Marenzio” czy „Kwarteto Italiano”), ale również ze względu na niezwykle piękne poszcze-

gólnych koncertów. Każdy koncert odbywa się tu w coraz to innym XVI lub XVII-wiecznym pałacu, galerii, czy kościele, co w połączeniu z muzyką Vivaldiego, Scarlatiego — oraz wspaniałym kunsztem wykonawców, wywołuje w rezultacie bardzo silne i autentyczne wrażenie.

Również przedstawienia operowe słynnego Teatru „La Fenice” nie odbywają się w jego pięknym gmachu, lecz na wolnym powietrzu, w naturalnych dekoracjach wspaniałej architektury Pałacu Dożów (Palazzo Ducale — vide zdjęcie).

Obok bogatej wystawy przedstawień i bardzo poważnych kreacji aktorskich — samodzielną atrakcją stanowi elitarna publiczność międzynarodowa. Przeważają białe marynarki panów oraz mocno wydekoltowane (ale za to długie!) suknie pań o fasonach tak różnorodnych, że antrakty stają się niemiernie ciekawe...

Inną, bodaj jeszcze bardziej żywiołową i kolorową publiczność — zobaczyć można w czasie częstych uroczystości, a zwłaszcza w czasie tzw. „Festa di Venezia”. Wówczas to na „Kanale Grande” (główny kanał łączący miasto) odbywa się noc-

na parada oświetlonej przystrojonych gondol w blasku feerii świateł — która dopiero stanowi początek właściwej uczty artystycznej.

Bo oto nadpływa w orszaku niezliczonej ilości gondol największy i najświetniejszy statek, mieszczący pełną orkiestrę, chór i solistów Teatru „La Fenice”. Statek powoli przystaje na środku kanału — tysiączne tłumy milkną — i rozpoczyna się ciche arpeggio III aktu Aidy (scena nad Nilem). I znowu złudzenie autentyczności, tym bardziej, że Aidę kreuje doskonała, w dodatku piękna murzyńska śpiewaczka — Gloria Dary z USA. Zwywiołowa, niemiłkająca owacja przypomina nam dobitnie, że znajdujemy się w ojczyźnie opery i jej niezwykle muzycznego narodu. Statek powoli odpływa do następnego mostu, ażeby odtworzyć następny akt — ale już innej opery.

Nic więc dziwnego, że w ciasnych uliczkach, trattoriach itp., śpiewa lub gwizda tutaj każdy prze-ważnie arie operowe. Piękne głosy są tak podziwiane, uwielbiane powszechnie, jak na przykład silne bicie w „sportowo rozwiniętych” krajach.

Antoni Wicherek

Wenecja w gorącej sezonu

Nowa praca prof. dr. A. Klafkowskiego

DZIEŁO O UMOWIE POCZDAMSKIEJ

Na półkach księgarskich ukazała się ostatnio nowa, obszerna praca prof. dr. A. Klafkowskiego, rektora UAM i znakomitego specjalisty z dziedziny prawno-międzynarodowej problematyki współczesnych Niemiec i stosunków polsko-niemieckich.

Jest to książka poświęcona Umowie Poczdamskiej jako podstawie prawnej likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej 1939-1945. Autor przedstawia to dzieło jako syntezę swoich licznych prac pisanych na ten temat, a także jako syntezę prac pracowników katedry prawa międzynarodowego publicznego UAM, której jest kierownikiem.

Tytuł i podtytuł określają precyzyjnie treść pracy. Jest to monografia ze wszystkich dotychczasowych publikacji napisanych na temat umowy poczdamskiej w literaturze światowej najwzrostniejszej analizująca całokształt złożonej problematyki tego aktu prawnego, który dla Polski stał się podstawą jej obecnego układu terytorialnego, spowo-

dował historyczną zmianę struktury narodowościowej w Europie środkowej, a dla Niemiec stanowi fundamentalny dokument, ustalający zasady przeobrażeń politycznych i społecznych narodu niemieckiego po II wojnie światowej.

Praca ma charakter monografii naukowej z dziedziny prawa międzynarodowego, opartej na wyczerpujących źródłach. W siedmiu zasadniczych rozdziałach analizuje szczegółowo zarówno zagadnienia teoretyczne jak i praktyczne, wynikające z Umowy Poczdamskiej. Z bardziej interesujących szeroki ogół zagadnień książka zajmuje się znaczeniem decyzji poczdamskich dla Niemiec i ich stosunkiem do Polski. Ciekawe i pełne aktualności polityczne są wywody autora na temat czasu obowiązywania umowy poczdamskiej: autor formułuje tezę o jej dalszym obowiązywaniu.

Również doniosłe polityczne są rozważania na temat stosunku umowy poczdamskiej do traktatu pokoju z Niemcami. Prof. Klafkowski podtrzymuje tu sformułowaną już dawniej przez siebie tezę o preliminaryjnym dla przyszłego traktatu pokoju charakterze umowy poczdamskiej. Jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że według nauki prawa międzynarodowego preliminaria pokojowe mają charakter wiążący dla przyszłego traktatu pokoju, oraz że obecnie sprawa zawarcia traktatu pokoju z obu państwami niemieckimi posiada pełną aktualność polityczną, można dopiero w pełni ocenić donio-

łość polityczną i praktyczną tej obszernej naukowej rozprawy. Zaś teoretyk i znawca zagadnień prawa międzynarodowego znajdzie w tym dziele szereg nowatorskich ujęć i teoretycznych uogólnień najnowszej praktyki międzynarodowej, wzbogacających dorobek polskiej — i chyba nie tylko polskiej — nauki prawa międzynarodowego.

Jakkolwiek praca ma charakter par excellence naukowy, zasięg jej adresatów wybiega daleko poza wąski krąg naukowców, którzy w dalszych pracach na temat omawianych w książce, czy na tematy pokrewne, będą musieli uwzględnić wnioski autora. Z pracą tą winni się zapoznać także dyplomaci oraz publicyści.

Na uwagę zasługują również elementy polemiczne, przejawiające się w krytycznej ocenie rewizjonistycznych koncepcji zachodnoniemieckiej na uki prawa międzynarodowego, próbującej kwestionować albo moc wiążącą samej umowy poczdamskiej, albo jej zasięg obowiązywania, albo wreszcie nadającej jej swoistą interpretację.

Dzieło profesora Klafkowskiego stanowi wzór łączenia badań naukowych z potrzebami praktyki państwa polskiego na jednym z najważniejszych odcinków.

Bolesław Wiewióra

A. Klafkowski: Umowa Poczdamська z dnia 2. VIII. 1945. Podstawy prawne likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej z lat 1939-1945, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1960, s. 630, 3 wykresy.

Proszę o głos!

Chwała ambicjom

Rozpoczęto remont. Prace przeciągały się jakby chodzą o obiekt na miarę piramidy Cheopsa. Jeden z lokatorów remontowanego domu postanowił w końcu prowadzić coś w rodzaju dzienniczka zajęć kilkusobowej brgady. Tak powstało zestawienie:

3 czerwca — przecięcie 6 dźwigarów; 4 — nic; (5 nie dzieła); 6 — nic; 7 — wywiezienie części dźwigarów; 8 — zajęcie niektórych skrzydeł okiennych w remontowanym pokoju; 9 i 10 — przewidziane zabezpieczenie stropu, roboty prowadzone po godzinach pracy; 11 — nic; 12 — 20 — przerwa; 21 — wciągnięcie na IV piętro 2 dźwigarów; 22 — wciągnięcie tamże 1 dźwigaru; 23 — wciągnięcie tamże 3 dźwigarów...

Przypuszczam, że większość Czytelników w tym miejscu oburzy się i pośle kilka „ciepłych” słów pod adresem „dzielnej” brgady. Znajdą się jednak na pewno i tacy, którzy przymrzną oko.

No cóż, niemało jest u nas dobrych i ofiarnych pracowników, ale kult pracy nie zdobył sobie jeszcze prawa obywatelstwa. Dlaczego? Długo by trzeba na ten temat mówić. Ograniczmy się więc do ukazania dwóch postaw — cwaniackiej i — nazwijmy ją tak — „tradycyjnolustycznej”. Ta ostatnia nie jest specjalnie groźna. Zycie zadaje bowiem kłopot twierdzeniom, że nieefektywna żmudna praca (szczególnie fizyczna) „nie leży”

Polakom, jest sprzeczna z ich usposobieniem. Niemniej nie brak hołdujących tej dewizie, która wprowadza podział na zawody ważne i nieważne, szczytne i nieomal hańbiące — w każdym razie szare, nie warte zachodu.

— Jeśli będziesz się źle uczył, oddam cię na praktykę do szewca — oto przy słownym zwrocie charakterystyczny dla mentalności „tradycjonalistów”.

Cwaniactwo. Zasada „śmierć frajerom” i „czy się stoi czy się leży”... Skąd się bierze taka postawa? Na pewno, podobnie jak w tamtej tak i w tej — dużą rolę grają: brak zawodowych ambicji, a przede wszystkim ignorowanie elementarnych zasad społecznego współżycia.

Sprawa pracowników-cwaniaków ma jednak szerszy aspekt. Trzeba tu stwierdzić, że dla ich postawy wodą na młyn jest wadliwa jeszcze w niektórych zakładach — organizacja pracy. Chodzi głównie o ignorowaną tu i ówdzie truistyczną zasadę „większy wkład pracy — wyższy zarobek, mniejszy — niższe wynagrodzenie”. Te czynniki spowodowały chyba żółwie tempo remontu opisanego na wstępie.

Sprawa jest złożona. Potrzeba także bardziej niż dotychczas wszechstronnej i konsekwentnej polityki kadrowej, polegającej m. in. na roztoczeniu troskliwej opieki nad wzorowymi pracownikami. Z walką o poszanowanie pracy wiąże się kwestia wychowania. Wychowania, w którym zaścierać się będzie zawodowe zamilowanie i ambicje.

Tuż przed napisaniem artykułu, zaobserwowałem dwie ilustracje do powyższej tezy.

Rozmawiałem z mieszkającym Gnieźna, ojcem kilkusobowej rodziny. Codziennie na przejażdżę do i z Poznania traci 3 godziny. Mimo tego dojeżdża. Może nęci go zarobek? Nie. A więc?

— Bardzo lubię moją pracę, że czuję się przy niej coś innego... — mówi. Widziałem też inne zdanie. Pracownik dostał polecenie, budzące szereg słusnych zastrzeżeń. Wybuchnął gniewem, rzec można, świętym oburzeniem.

— Ja lipy nie będę robił! Wolę odejść!

Długo nie mógł się uspokoić. W końcu rzeczowymi argumentami doprowadził do skorygowania niestusznego polecenia.

Ambicje zawodowe. Obysmy je wszyscy mieli.

Michał Łuczak

„Alfa” i „Beta”

ROZMOWA Z DYREKTOREM STEFANEM LESIAKIEM I INŻ. FELIKSEM SUKOWSKIM Z WARSZAWSKICH ZAKŁADÓW FOTO-OPTYCZNYCH

— Podobno Zakłady przygotowują jakąś nie spodziankę dla amatorów. Czy można wiedzieć co, kiedy i w jakiej cenie?

— Istotnie w październiku wyprodukujemy próbną serię aparatu fotograficznego „Alfa”. Na rynku ukaże się on jednak chyba nie wcześniej, niż w początkach przyszłego roku. Będzie to popularny małowartościowy aparat amatorski. Obiektyw trzyso-czewkowy, jak w „Fenixie II”, migawka centralna autematyczna, sanki do wyposażenia dodatkowego jak dalmierz i lampka błyskowa. Poza tym mnóstwo innych jeszcze zalet, łącznie z najważniejszą — aparat będzie tańszy niż podobne importowane. Orientacyjna cena — około 600 zł.

W drugiej połowie przyszłego roku zamierzamy uruchomić produkcję powiększalnika „Beta” do negatywów małowartościowych. Będzie on miał m. in. własny wbudowany obiektyw i maski, zastępujące maskownicę uniwersalną. Kształt walizkowy składany. Cena około 700 zł.

Powiększalnik „Beta” będzie przeznaczony raczej dla amatorów. Zaawansowanym w sztuce fotografii i zawodowcom zaoferujemy zmodyfikowany typ powiększalnika „Krokus” pod nazwą „Krokus II”. Będzie się on nadawał do fotografii barwnej. Zaopatrzmy go w wyposażenie dodatkowe, a więc kasety do reprodukcji i portretów, lupę do nastawiania ostrości itp.

— To są plany na najbliższą przyszłość, a co Zakłady obiecują na dalszą — pięcioletnią — metę?

— Nie sposób tego jeszcze precyzyjnie określić. W każdym razie zamierzamy naszą produkcję podwoić. Jeśli chodzi o kierunek rozwoju, nastawiamy się na popularne aparaty średniej klasy.

— Takie właśnie aparaty najbardziej odpowiadają możliwościom finansowym klientów?

Niewątpliwie. Ale nie tylko o to chodzi. Są one też najwłaściwsze dla amatorskiej fotografii. Proszę zaobserwować jakich aparatów używają nasi goście z zagranicy. Przede wszystkim aparatów popularnych.

— Skoro już padło słowo zagranica, to jakie są możliwości eksportowe sprzętu fotograficznego?

— Dopiero w 1954 r. jako pierwsi — i dotychczas jedyni w kraju — rozpoczęliśmy produkcję aparatów fotograficznych. Nie mieliśmy wówczas odpowiednio wykwalifikowa-

nej kadry inżynierskiej. Nie korzystaliśmy — i zresztą do dziś nie korzystamy — z zagranicznych licencji. Mimo to już jesteśmy szeroko znani na rynkach światowych. Naszymi importerami są: Związek Radziecki, Węgry, Bułgaria, Jugosławia, Turcja, Irak, Egipt, Portugalia, Francja ostatnio USA.

— Może jeszcze kilka słów o jakości krajowego sprzętu fotograficznego. Jak wy, producenci, ją oceniacie?

— Z punktu widzenia technicznego nasza produkcja reprezentuje niewątpliwie średni poziom światowy. Natomiast wykończenie aparatów wymaga jeszcze solidnych starań. Mamy trudności z otrzymaniem odpowiednich materiałów wykończeniowych. Np. jesteśmy zbyt skromnym klientem dla hutnictwa, by zechciało specjalnie dla nas sporządzać blachy pożądanej jakości. Są też kłopoty z skórą, klejem, lakierem itp.

Niemniej nie ustajemy w staraniach o estetykę naszych aparatów. Np. „Alfa”, którą zainaugurujemy przyszłorocznym sezon, ma kształt wypracowany wspólnie z plastykami. Będzie ona produkowana w różnych kolorach.

— Czy można wiedzieć, w jakim kolorze panowie sobie dobiórą aparaty?

— Chyba pod kolor wiosennych kostiumów naszych żon...

Rozmawiała:

Franciszka Borowiczowa

Ważne miejsce szczoteczki

Półtorej tubki pasty do zębów to chyba mało...

Spotykamy tych nieszczęśników na ulicy, w tramwaju, w sklepie, a nawet... we własnym domu. Ze zboląłą miną trzymają chusteczkę na policzku, nierzadko mocno już spuchniętym...

Czym plukać, co przyłożyć, jakie zażyć tabletki, żeby najszybciej usunąć ból? Niestety, wszystkie te środki są tylko doraźnymi „plasterkami”. Trwale zabezpieczenie się przed poważniejszymi komplikacjami i bólem, daje tylko wizyta u dentysty.

Tam jednak nie wszyscy się spieszą. Usłużna wyobraźnia przywodzi wówczas na myśl wszystkie niemiłe wspomnienia z fotela dentystrycznego. Odkładamy wizytę na „później”. Kiedy wreszcie decyduje się podjąć — okazuje się

nie raz, że na leczenie jest już za późno. Pomóc mogą tylko... kleszcze.

Do najpoważniejszych chorób, którym obecnie lekarze-stomatolodzy na całym świecie poświęcają najwięcej uwagi, należą choroby przyzębia,

a zwłaszcza paradentozę. Schorzeniem tym zaatakowana jest prawie połowa ludzkości.

Czym się przejawia? Początkowo proces przebiega niewinnie; osuwa się dziąsło, obnażając ząb, który po pewnym czasie zaczyna się chwiać i wreszcie wypada. Wkrótce i inne zęby są zaatakowane. Dotychczasowe wyniki badań wskazują, że przyczyną tego schorzenia są raczej czynniki natury wewnętrznej. Zaburzenia przemiany materii, zaburzenia endokrynologiczne (gruczołów wewnętrznych wydzielania), anemii, a nawet zatrucie metalami czy środkami o działaniu narkotycznym — wszystko to sprzyja powstawaniu i rozwojowi paradentozy.

Leczenie paradentozy polega na stosowaniu preparatów hormonalnych, witamin, surowic, i na zabiegach chirurgicznych. Wczesne usuwanie wady zgryzu — jednej z wewnętrznych przyczyn paradentozy — także zapobiega zmianom chorobowym przyzębia. Wprawdzie zdrowie zębów zależy od ogólnego stanu zdrowia całego organizmu, jednak częste wizyty u dentysty dla kontroli oraz stosowana na co dzień higiena wiele mogą tu pomóc.

Mamy obecnie w Polsce około 9 tys. lekarzy stomatologów. Na 10 tys. mieszkańców przypada dziś średnio 3 lekarzy dentyków, a więc trzykrotnie więcej, niż przed wojną. Rozwinęła się poważna sieć poradni dentystrycznych

Na marginesie warto wspomnieć, że o kulturze społeczeństwa świadczy nie tylko rozwój czytelnictwa, frekwencja w teatrach itp. W procesie cywilizacji ważne miejsce zajmuje także zwykła szczoteczka do zębów. Jak wynika z informacji, uzyskanych ostatnio w Zjednoczeniu Spodków Piorących i Kosmetyków, zużycie pasty do zębów w roku 1959 średnio w całym kraju wyniosło na głowę mieszkańca 1,5 tubki.

SŁOWNIE: półtorej tubki rocznie... M. W.

To nie Rynek Staromiejski



...lecz odmłodniałe kamieniczki przy placu Kolegiackim. Tamtejsze staruszki przyodziały w modną, kolorową szatę i puszą się one teraz barwami tęczy na całą okolicę. O wiele tam dziś ładniej i mieszka się przyjemniej. Prosimy o więcej kolorowych tynków dla miast!

Fot. — K. Przychodzki

CIEKAWOSTKI

● W ciągu 10 godzin zbiera się kukurydzą z 7 hektarów przy pomocy specjalnej maszyny, która całkowicie eliminuje pracę ludzką. Maszynę taką zastosowano ostatnio na Ukrainie.

● Nową metodę regeneracji paliwa atomowego wynaleźli uczeni japońscy. Metoda pozwala wykorzystywać powtórnie znaczne ilości uranu, które po zużyciu go w reaktorze.

● Projektowana miejska autostrada w Londynie o długości 40 km, będzie niezależną od zabudowy arterią, biegnącą nad wiaduktem ponad istniejącymi ulicami i węzłami kolejowymi. Projekt przewiduje tylko nieznaczne zmiany zabudowy przy projektowanej trasie.

● Tworzywo sztucznych, wzmocnionych włóknom szklanym można użyć do wyrobu łańcuchów. Znajdą one zastosowanie w tych przypadkach, kiedy użycie zwykłych łańcuchów jest niewskazane i trzeba je zastąpić łańcuchami ze stał szlachetnych lub brązu. API

ŻÓŁTE BOGACTWO

Sukces polskich naukowców

Od roku 1957 zespół chemików z Instytutu Chemii Ogólnej Politechniki Warszawskiej oraz Polskiej Akademii Nauk pracował nad nową, bardziej wydajną metodą otrzymywania siarki. Dziś już możemy powiedzieć, że prace te, którymi kierował prof. Stanisław Bretsznajder zakończyły się sukcesem. Wyniki prób, przeprowadzonych w skali laboratoryjnej w Warszawskiej Politechnice i w skali półtechnicznej w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu, potwierdziły teoretyczne przewidywania naszych naukowców.

Nowa metoda, tzw. EKSTRAKCYJNA znajduje już w najbliższym czasie zastosowanie w budowanym kombinacie przerobu siarki koło Tarnobrzega (obecną uruchamiamy tam pierwszą część, tradycyjną, z zastosowaniem starej metody tzw. flotacyjnej).

Na czym polega nowa metoda i czym się różni od tradycyjnej? W dużym skrócie wygląda to tak: w metodzie flotacyjnej rudę siarkową dokładnie mielono, następnie wytwarzano z niej pianę, w której ziarna zawierające siarkę oddzielały się od domieszek. W dalszym etapie z tak uzyskanego koncentratu wytapiano i filtrowano siarkę. Metoda ta jest dosyć kłopotliwa i pracochłonna, nie mówiąc już o tym, że jedynie ok. 72 proc. zawartej w rudzie siarki daje się w ten sposób uzyskać.

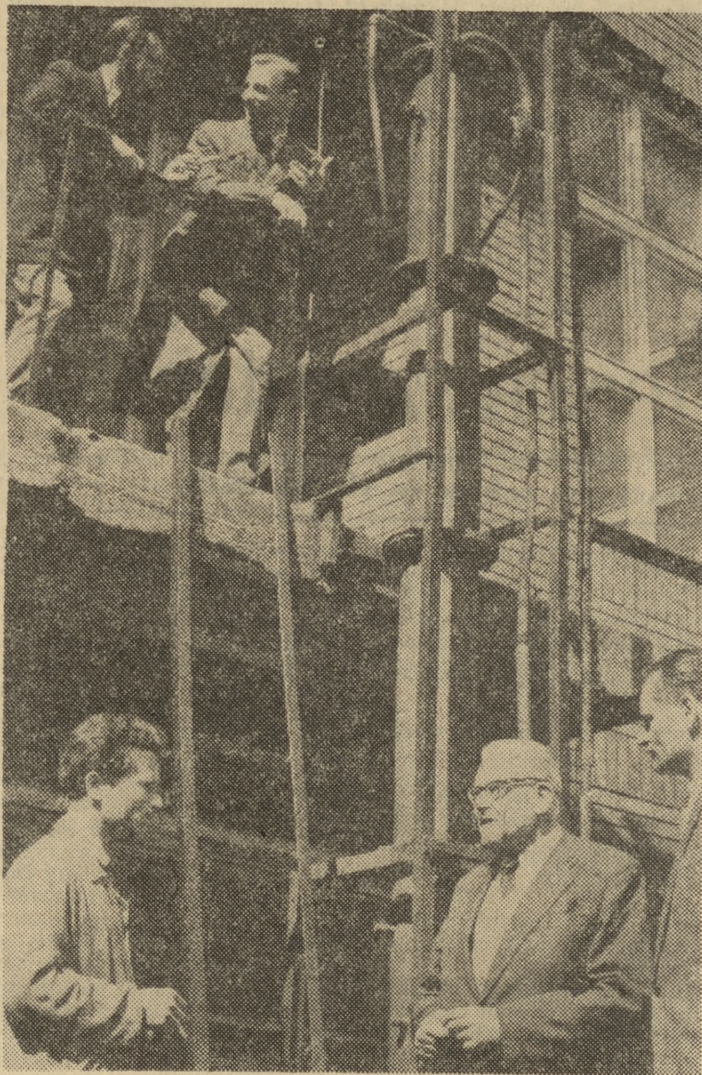
Metoda EKSTRAKCYJNA BATERYJNEJ opracowana przez zespół pod kierownictwem prof. Bretsznajdera, uwzględniając specyficzne warunki geologiczne, w jakich wydobywamy rudę siarkową w Polsce, wyszła z innych założeń. Przez rudę siarkową nie mielono, lecz pozostawioną w dość dużych kawałkach przepuszczano ciekły płyn — spełnia on zasadniczą rolę w oddzieleniu siarki od innych składników.

Nowa metoda charakteryzuje się przede wszystkim wysoką wydajnością. Uzyskanie siarki wynosi od 95 do 98 proc. Odpadają koszty drobnego mielenia rudy, poza tym cała instalacja jest o połowę tańsza i może być wykonana całkowicie w kraju bez potrzeby importu. Po wprowadzeniu nowej metody w Polsce, przyjmując planowany przerób rudy siarkowej, zaoszczędzimy dzięki naszym naukowcom prawie 250 milionów złotych rocznie.

Na zdjęciu u góry: kawałki czystej siarki otrzymanej według nowej metody.

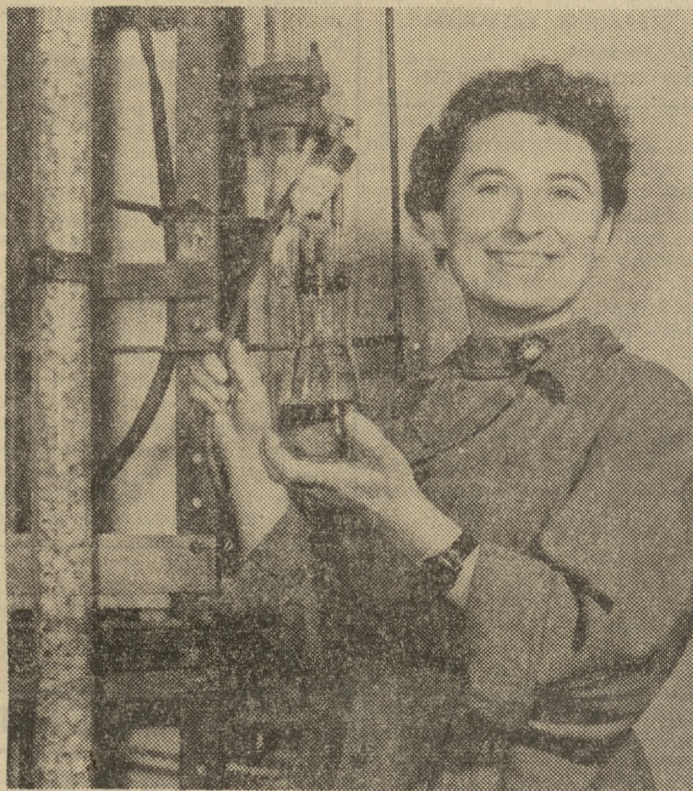
Badania w skali laboratoryjnej na Politechnice Warszawskiej. Przy kolumnie ekstrakcyjnej prof. S. Bretsznajder (w środku w okularach) z członkami swego zespołu.

Tekst: Z. Ziólnicki
Foto: CAF — Uchymiak



Aparaturę na skalę półtechniczną w kombinacie chemicznym w Oświęcimiu.

Badania w skali laboratoryjnej na Politechnice Warszawskiej. Mgr inż. W. Raabe przy kolumnie regeneracyjnej.



Coraz więcej kolorowych miast

W roku bieżącym Włocławska Fabryka Farb i Lakierów, jedyny w kraju producent tych farb, nie może podać zamówieniom. Odbiorcą podstawowej części produkcji jest Śląsk, dlatego też miasta tego regionu należą do najbarwniejszych. Coraz więcej kolorowych domów spotkać też można w Łodzi, Krakowie czy Warszawie.

Farby emulsyjne dają możliwość osiągania harmonii pięknych barw pastelowych, a doświadczenie wykazało też, że są one trwałe, odporne na działanie wody — i co najważniejsze dla budownictwa — stosowanie ich jest niejednokrotnie tańsze od innego rodzaju elewacji.

Stosowanie farb emulsyjnych świetnie zdało egzamin również przy malowaniu ścian mieszkań. Pomalowane tak ściany nie wycierają się, a także bez żadnego uszczerbku dają się myć wodą i mydłem. Fachowcy twierdzą też, że tego rodzaju farby pozwalają na swobodne „oddychanie” ścian. (API)

HISTORIA ciekawostki

RACOT w powiecie kosińskim nazywał się ongiś Raczsati (1366 r.) ponoć to samo co Radsady. W r. 1774 pałac wznosił książę Stanisław Jabłonowski. W r. 1793 gościł on Tadeusza Kościuszkę i ks. Józefa Poniatowskiego. Następca ks. Antoni Jabłonowski dobra racotki sprzedał księciu sasko-weimarskiemu. Dziś słynna w Polsce stadnina koni.

RAKONIEWICE — miasteczko od roku 1662, nazwę swoją zawdzięcza racom, a okres pomyślności (II połowa XIX w.)... pijawkom. Tu bowiem koncentrował się handel tymi pijawkami, których po kilka milionów (4 mln w r. 1837) rocznie 17 kupców (i 46 czeladników) sprowadzało z Kongresówki i Galicji, wysyłając je dalej do Prus i Hamburga.

RASZEWY w powiecie jarocińskim nie mogą się już pochwalić kopcem, który wg legendy usypali żołnierze szwedzcy, niosąc ziemię w czapkach. W r. 1900 trzeba było wyprostować drogę, przy tej okazji rozkopano kopiec. Znalezione tam resztki zbroi wczesnośredniowiecznej i ślady spalonego domostwa. W pobliżu nad Lutynią wówczas zauważono pale, na których miały się wznosić nadwodne osiedla naszych prapraprapradziadków. A może to był tylko młyn? (jp)

NAUKA technika ŻYCIE

Oszczędny telefon * Prześwietlane owoce * To ci bezy! * Prosto ze słońca * Czy zniknie malaria? * Woda w kostkach * Głos prosto z serca

Radzieccy inżynierowie skonstruowali telefon, który nie wymaga zakładania specjalnych przewodów, bo może być włączany do zwykłego kontaktu elektrycznego. Jak się okazało, przewody elektryczne o napięciu 220 lub 127 woltów doskonale zastępują drogocenne kable, toteż obecnie radziecki przemysł przystępuje do produkcji tego rodzaju aparatów telefonicznych.

Uchwycenie momentu właściwego stopnia dojrzałości owoców, przeznaczonych do składowania lub dalekiego transportu, nie jest bynajmniej łatwe. Nieco za wcześnie zebranie „dochożące” w przechowie, lub w czasie drogi, nie są smaczne, podczas gdy pochodzące ze zbyt późno przeprowadzonych zbiorów, szybko psują się. Stąd też szukając środków zaradczych skonstruowano w Ameryce specjalny aparat do prześwietlania próbki owoców przy pomocy wiązki promieni świetlnych. Porównanie przechodzącego przez owoce światła ze skalą natężeń odnotowanych na ta-

beli wzorcowej pozwala bezbłędnie ustalić odpowiedni termin zbierania plonów. Dzięki temu sadownicy mogą gwarantować odpowiedniej jakości owoce i unikać się dużych strat, jakie dotychczas powstawały w przechowalniach lub podczas przesyłki.

Dr Dubois-Prevost przedstawił na zjeździe stomatologów w Paryżu specjalny cukier, mający zapobiegać próchnicy zębów. Wyszli on z założenia, że w tym celu należy zmienić „ośrodek biologiczny” jamy ustnej i wykorzystać tu odkrycie dokonane przed 40 laty przez dr Fleminga (odkrywcę penicyliny), który wyizolował silnie bakterioobójczą substancję, lizozym, znajdującą się we wszystkich tkankach zwierzęcych i roślinnych. Substancja ta niszczy florę mikrobową jamy ustnej, a szczególnie mikroby powodujące próchnicę. Dr Dubois-Prevost stwierdził, że białko jaja kurzego zawiera szczególnie dużą ilość lizozymu i stąd wysunął wniosek, że wystarczy dodać pewną ilość biał-

ka do cukru, aby nie dopuścić do tworzenia się próchnicy.

W ten sposób ulubione przez dzieci ci bezy okazałyby się najidealniejszym produktem cukierniczym. Odkrycie dr Dubois-Prevosta da się więc bardzo łatwo wykorzystać praktycznie i może zrewolucjonizować cały przemysł cukierniczy.

Uczni amerykańscy skonstruowali baterię elektryczną, w której elementem światłoczułym są warstwy pewnych barwników organicznych o grubości po kilka milimetrów, ułożone w określonej kolejności. Warstwy te zamieniają światło słoneczne w prąd, podobnie jak chlorofil pomaga roślinie przekształcić światło w energię chemiczną. Bateria ta, złożona z kilkudziesięciu warstw, daje łatwo wykrywalny prąd elektryczny.

Światowa Organizacja Zdrowia rozpoczęła przed 10 laty wielką kampanię antymalarię, mającą na celu całkowite wykorzenie tej choroby z powierzchni kuli

ziemskiej. Akcja przyniosła już pewne rezultaty, gdyż do końca ubiegłego roku uwalniono od malarii 279 mln spośród 1400 milionów chorych. Obecnie 62 państwa i terytoria, reprezentujące 684 mln ludzi kontynuują walkę z tą chorobą, a w 16 innych krajach władze sanitarne opracowują plany kampanii antymalarijnej i przygotowują się do niej. Wszystko to wskazuje, że wykorzenie malarii z powierzchni globu ziemskiego jest już obecnie kwestią bliskiej przyszłości.

Wodę, a właściwie prawie wodę, w kostkach można otrzymać bez zamrażania za pomocą substancji „metylenbisakrylamid”, wynalezionej przez chemików angielskich. Połączona z wodą substancja ta zamienia się w ciało stałe, zawierające 95 proc. H₂O.

Przed śmiertelnymi zaburzeniami rytmu serca zdarzają się często inne, drobne, które uchodzą

uwadze lekarza, lub samego chorego. Wykrywanie tych drobnych i krótkotrwałych zaburzeń miałooby dla medycyny duże znaczenie, gdyż pozwoliłoby zapobiegać groźnym komplikacjom.

Jeden z amerykańskich lekarzy skonstruował aparat do wykrywania takich zaburzeń, będący połączeniem elektrokardiografu z autorem elektronowym. Aparat ten jest tak skonstruowany, że w chwili kiedy zdarzają się zaburzenia w rytmie, włącza urządzenie alarmowe np. głośnik, dzwonek, brzęczyki, światła itp. i równocześnie uruchamia specjalne urządzenie do elektrycznego pobudzania akcji serca. Co ciekawsze, jeśli chory ma włączoną do żyły tzw. kroplówkę, automat włącza nawet wlew kroplowy, w którym znajduje się odpowiedni lek. Urządzenia te są tak wygodne, że chory może wstawać z łóżka, lub chodzić mimo założenia elektrod, gdyż jego ruchy nie wpływają na zapis elektrokardiografu.

Oprac.: B. L.

Wieści z... małego pokoiku

Działalność Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego

Minał już okres świetności naszej Opery, przyćmiła ją warszawska. Teatry poznańskie też nie należą do najlepszych w kraju. Jeszcze pozostała nam sława najlepszego i największego ośrodka śpiewactwa. Wielkopolski Związek Śpiewaczy skupia w 15 swoich okręgach 130 chorów, liczących około 10 tysięcy członków (w tym czwarta część z Poznania i okolicy).

Dały one o sobie znać w 150 akademiach, organizowanych na terenie naszego województwa w ciągu minionego półrocza, urządziły 47 koncertów, w tym 8 na Międzynarodowych Targach Poznańskich, wystąpiły z 10 audycjami radiowymi. Dopiszmy jeszcze na to około 10 świat piosenki w ramach okręgowych zawodów śpiewaczych.

To są właściwie wyniki codziennej, systematycznej pracy zespołowej. Ale na tym Związek nie poprzestaje. Jako najlepszy w kraju został obciążony zadaniem urzędowania w roku 1962 Światowego Festiwalu Chórów Polskich. Udział w tym wielkim popisie i przeglądzie pieśni polskiej wezmą najlepsze chóry z kraju, zgłoszą się już chóry polonijne z Anglii, Francji, Szwecji, NRF, Czechosłowacji i Stanów Zjednoczonych. Korespondują już w tej sprawie chóry z Belgii, Danii i Holandii. A więc zjazd nad zjazd. Wielki to niewatpliwie zaszczyt dla Poznania i egzamin organizacyjny dla władz Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego.

Już teraz władze śpiewacze zabiegają u kompozytorów i poetów o utwory, odpowiadające treści i formą współczesności. W Krakowie i Katowicach — jak na konferencji poinformował nas dyrektor artystyczny Związku, doc. Ed. Maćkowiak powstały już kluby literacko-muzyczne,

które powinny przysposobić wiele nowych pieśni choralnych. Dyrygenci muszą bardzo ostrożnie wybierać z repertuaru wzbogaconego o nagrania nowości, a przede wszystkim nad zespołami solidnie popracować, bo jeśli chodzi o udział w występach, decyduje poziom.

A więc pracy dużo. Już w tej chwili koncentruje się ona w biurze Związku.

Przepraszam, nie w biurze! W pokoiku przy ul. Ratajczaka 31, liczącym 18 m kw. Stoją tam dwa biurka, dwie szafy i kilka krzeseł. Bibliotekę, liczącą kilka tysięcy partytur, trzeba było rozparcelować do szaf w prywatnych mieszkaniach, ze względu na szczupłość lokalu, magnetofonu nie można też uruchomić,

nagrań przechowywać; zarząd 12-osobowy zaś nie może się w komplecie zebrać.

Wiemy, że trudności mieszkaniowe są wielkie. Ale Związkowi nie chodzi o luksus. Pomieszczenie — byle tylko było obszerne — sam doprowadzi do właściwego stanu. Może tym razem sprawy lokalowe zostaną rozwiązane dla dobra sławiącej Poznań organizacji. Pomoc ta jest umotywowana nie tylko nawiązaniem planowej pracy, przygotowaniem i reprezentacją troski Poznania o tego rodzaju działalność na Festiwalu, ale także sytuacją w samym ruchu śpiewaczym. W ostatnich kilku latach dwa razy tyle zespołów, co jest obecnie, zawiesiło swoją działalność! Sztab musi mieć miejsce przynajmniej na przygotowanie ofensywy.

Chodzi tu także i o to, aby nie zaskoczyć zupełnie dobrej jeszcze w kraju opinii o Poznaniu. W przeciwnym wypadku pozostałaby nam tylko sława... najlepszych hodowców ziemniaka.

Józef Pieprzyk

„Miesiąc Oszczędności“

Dla cierpliwych samochodów

Jak już pisaliśmy, październik przebiegać będzie pod hasłem oszczędzania. Na „Miesiąc Oszczędności“ PKO przygotowało wiele niespodzianek dla swoich stałych i nowych klientów. Niespodzianki te — w postaci nagród rzeczowych — mają zachęcić tych wszystkich, którzy jeszcze nie posiadają książeczek PKO, do systematycznego oszczędzania.

Do największej atrakcji w październiku należeć będzie niewątpliwie akcja konkursowa. Podobnie jak w zeszłym roku, PKO przeznacza wiele wartościowych nagród dla uczestników tego konkursu. Każdy, kto zadeklaruje w październiku, że wpłaca (nie mniej niż 300 zł), lub posiada na książeczce wkład nie będzie podjęty w ciągu trzech najbliższych miesięcy — może wziąć udział w konkursie. W skali krajowej na nagrody przeznaczono milion złotych. Jeżeli uczestnik konkursu pozostawi w PKO zadeklarowaną kwotę na przeciąg czterech miesięcy weźmie udział w dodatkowym losowaniu 3 samochodów osobowych.

W tej chwili trudno jeszcze przewidzieć ile telewizorów, motocykli, pralek, lodówek i wiele innych nagród przypadnie uczestnikom konkursu z Poznania i województwa. Zależy to będzie od ilości złożonych deklaracji. Im będzie ich większa ilość, tym zwiększą się możliwości wygranej. Na podstawie 2-letnich doświadczeń można przypuszczać, że grono obdarowywanych nagrodami znacznie się zwiększy. Dwa lata temu na przykład wpłynęło do PKO 53.536 sztuk deklaracji na kwotę 76.100 tys. zł, a w ub. roku — 65.679 deklaracji na kwotę 186.500 tys. zł.

Dzisiaj nastąpi w gmachu PKO wydanie wylosowanych w tym miesiącu 9 motocykli. Kolejne losowanie książeczek motocyklowych odbędzie się 20 bm., a samochodowych 25. Nowa atrakcja czeka także posiadaczy samochodów wygranych dzięki książeczkom PKO. Dla nich zorganizowany zostanie rajd po Wielkopolsce. Na właścicieli najlepiej utrzymanych wozów czekała nagroda.

W piątek otwarte w Klubie MPIK pierwszą w Poznaniu wystawę obrazującą dorobek z zakresu oszczędzania. Wystawa w klubie czynna będzie przez kilka dni, a następnie przeniesiona zostanie do większych zakładów pracy i niektórych miast Wielkopolski. (an)

INFORMUJEMY

Koło Miejskie PTT-K organizuje 2 bm. wycieczkę krajoznawczą na trasie: Neki — Promno. Zbiórka uczestników na Dworcu Zachodnim o godzinie 7.30 z biletem do Neki.

Zebrań Klubu Ravensbrueck odbędzie się 3 bm. o godzinie 18.30 w lokalu Zarządu Okręgu ZBoWiD — ul. Lampego 10.

Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Poznania oraz Wojewódzki Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zapraszają na „Wieczór prozy i poezji radzieckiej”, który odbędzie się 3 bm. o godz. 19 w sali imprezowej, ul. Ratajczaka 37.

†

W dniu 30 września 1960 r., zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 70, śp.

Adolf Englert

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 4 bm., o godz. 14.00 z kaplicy cmentarza na Główniej.

W ciężkim smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ

Poznań, Zagórze 5a m. 23.



Fot. — „Głos“

Przedsiębiorstwo Budownictwa Indywidualnego Oddział Poznań ulica Jerzego 13

szuka

wolnych pokoi

na kwatery dla swoich pracowników. Pokoje zgaszane należy w Dziale Zatrudnienia, Poznań, ul. Jerzego 13, telefon 514-90.

K6831

Praca

Uczeń piekarski z prowincji z utrzymaniem potrzebny. Poznań, Klasztor na 1 m. 2, I ptr. 11291g

Gospodyni dobrze gotująca na 8 godzin dziennie lub panna do dzieci na stałe zaraz potrzebna. Kaziński, Dzierżyńskiego 82 m. 8. 11496g

Szlifierza - polera oraz ucznia powyżej 16 lat przyjmie. Niklowina, Poznań, Kramarska 17. 11636g

Pomoc domowa potrzebna na leśniczówkę. Zgłoszenia: Głogowska 48 m. 6. 11698g

Malarzy przyjmie Pawlak, Poznań, Al. Wielkopolska 13. 11835g

Gospośia samodzielną ucznia na stałe lub do chodząca, znajomością gotowania do bezdietnego małżeństwa potrzebna. Warunki dobre. Zgłoszenia: Mha 15 m. 6. 11952g

Gospodyni ucznia, samodzielną, dochodząca lub na stałe do prac domowych z gotowaniem do bezdietnego małżeństwa potrzebna. Warunki dobre. Zgłoszenia: Ostrowska 25b. 11963g

Kierownicę elagnika marki „Zetor” zatrudni. Bak, Karwowskiego 22 m. 1. 12004g

Panie umiające szycie fartuchów damskich i dziecięcych potrzebne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12026g.

Potrzebna gospośia lub pomoc domowa, dobre warunki, ul. Dzielwiska 7. Przystanek tramwajowy, ulica Junikowska, dojazd 13 i 18. 12045g

Samodzielną pomoc domową dochodzącą potrzebna do pomocy w domu, zgłoszenia: w poniedziałek, Traugutta 19 m. 8. 12075g

Pomoc domowa dochodząca z referencjami potrzebna. Matejki 2 m. 4. 12097g

Opiekunka do trzyletniego dziecka na 6-7 godzin potrzebna zaraz. Szczępczyńska, Fintera 81 m. 1. 12111g

Pomoc domowa potrzebna na stałe, warunki dobre, do 6- i 3-letniego dziecka Krasieńskiego 15/17, klatka C m. 2. 12118g

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 10960g

Kupno

Kupię drzewo budowlane kaniówkę laty. Wrocławska 20 m. 16. 11830g

WOJEWÓDZKIE ZJEDNOCZENIE PGR W POZNANIU

organizuje

POKAZ i SPRZEDAŻ drzewek i krzewów owocowych

z 5-ciu Szkółek PGR

W ZAKŁADZIE OGRODNICZYM PGR Nr 1

JUNIKOWO, ulica Grunwaldzka nr 224

Sprzedaż odbywa się codziennie od godziny 10—18, od dnia 9—30 października 1960 roku.

K6208

Sprzedaż

Maszynę do szycia „Singer” wpuszczaną, stan bardzo dobry sprzedam. Poznań, Poznańska 46/48 m. 8. 10976g

Samochód „Skoda-Spartak” w dobrym stanie, sprzedam. Września, Zwirki 27, tel. 584. 11890g

Kury leghorny i-roczne sprzedam. Poznań, Długo Szpada 9 m. 5. 12010g

Sprzedam telewizor marki „Dürer”. Proszę dzwonić 649-48, do godz. 10 rano. 12037g

Kwiat „Filodendron” (11 dużych liści) sprzedam. Tel. 545-94. 12050g

Cegły pełną paloną i gat. polca Cegielnia prywatna, Zabikowo k. Poznania, Kościuszkę 59. 12044g

Sprzedam 3 tony ziemniaków jadalnych cena do uzgodnienia. Jan Plachetka, Przecław, pow. Sza-motyły. 12066g

Sprzedam kioszek tekstylny obuwniczy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12109g.

Sprzedam samochód osobowy „Mercedes” V-170. Luboń, Marchlewskiego 15. 11897g

Lokale

Pokoje sublokatorskie od najtańszych do komfortowych poszukuję „Parcela-Willi”, Czerwonej Armii 29. 11784g

Pokój wyłączony do 25.000 zł kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12011g.

Zamienię samodzielne 2 pokoje z kuchnią oraz duży pokój na samodzielne 3-4-pokojowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12045g.

Studentkę 2-4 roku medycyny na wspólny pokój przyjmę do kulturalnego domu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12093g.

Mieszkanie w nowym budownictwie 2 pokoje z kuchnią zamienię na dwa mieszkania mniejsze. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12106g.

Studentka UAM poszukuje pokoju w centrum. Pilne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12110g.

1000 ofert zamiany mieszkani poleca Biuro Gwarantów Ludowej 18, godz. 16-13. 12114g

2-pokojowe, przynależności, komfort zamienię na mieszkanie mniejsze, podobne w Poznaniu, Lesznie, Ostrowie, Jarocińsku, Zabrze, Roosevelta 3 Koczoń. 20133p

Inż. arch. Zygmuntowi Derdzie

wyraża szczerego współczucia z powodu śmierci Zony, śp.

Janiny

składają

KOLEŻANKI i KOLEDZY Z POZNAŃSKICH ZAKŁADÓW PRODUKCJI BETONÓW „POZBET”

Samorząd Robotniczy

Dyrekcja

K6399

†

Dnia 30 września 1960 r. zasnął w Bogu, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój drogi mąż, ukochany i nigdy niezapomniany ojczulek, przeżywszy lat 59, śp.

Leon Lasiewicz

powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 3 bm., o godzinie 10 w Swarzędzu, na cmentarzu przy kościele.

O bolesnej stracie krewnych i przyjaciół zawiadamia ciężko strapiona

ZONA Z CÓRKĄ

Swarzędz, Poznań, Warszawa, Wrocław, Koźmin, Rogoźno.

W dniu 30 września 1960 r. zmarł długoletni pracownik naszego Przedsiębiorstwa

Leon Lasiewicz

W Zmarłym żegnamy zasłużonego pracownika i Kolegę.

Dyrekcja Rada Miejsca Współpracownicy

BIURA ZBYTU SPRZĘTU

POMIAROWO - KONTROLNEGO W POZNANIU

K6390

Pracownicy poszukiwani

Kierownika robót (inżyniera z uprawnieniami), st. technika budowy, st. inspektora technicznego (z wyższym wykształceniem technicznym), majstra budowlanego oraz każdą ilość murarzy i robotników bud., 8 zdunów i 8 pomocników instalatora przyjmie natychmiast do prac na terenie m. Poznania Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1, w Poznaniu, ul. Paderewskiego 7. Warunki płacy wg obowiązujących stawek w budownictwie. Hotelu robotniczego nie posiadamy. Zgłoszenia w Dziale Zatrudnienia, pokój 203, przy ulicy Paderewskiego 7. K6829

Ajentów na stragany z artykułami przemysłowymi zatrudni Poznańska Spółdzielnia Spożywców, Poznań, ulica Grunwaldzka 55, barak 7. K6878

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane zatrudni kierownika finansowego, kierownika Sekcji Obliczeń Płac oraz starszego księgowego materiałowego. Wymagane średnie wykształcenie i praktyka w budownictwie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K6814.

Przetargi — Komunikaty

Poznańskie Przedsiębiorstwo Obrotu Nasłoniem, „Centrala Nasienna”, w Poznaniu, ulica Mickiewicza 33, telefon 444-35, ogłasza przetarg na reperację worków jutowych w ilości 60.000 sztuk. Oferty należy składać w Administracji, ul. Mickiewicza 33 do dnia 5. X. 1960 r. Otwarcie ofert nastąpi dnia 6. X. 1960 r., o godzinie 11. Wszelkich informacji udziela dział administracji od godziny 8—11. K6887

Nieruchomości

Sprzedam nowy dom (wolny) z ogrodem 2050 m², w Mosinie, Rynek 7, Górną. 11915g

Sprzedam parcelę 700 m² przy ul. Swoboda a Świerczewskiego 3 dla 12076g.

Parcelę w Puszczykowie sprzedam lub zamienię na samochód. Zgłoszenia: Józef Hulanicki, Wrocław, Sikorskiego 11 m. 9. 11923g

Różne

Koldry przerabiam Smoczyńska, Poznań, ulica Kwiatowa 8 m. 14. 12031g

Zygmunt Standy

W Zmarłym straciłszy dobrego Kolegę i wzorowego pracownika.

Współpracownicy Zarząd Rada Nadzorcza WOJEWÓDZKIEJ SPOŁDZIELNI PRACY „TRANSPED” W POZNANIU

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 4 bm., o godzinie 16 z kaplicy ementalnej parafii Bożego Ciała, w Poznaniu, przy ulicy Bluszczejowej.

Michał Korcz

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 4 bm., o godzinie 16 z kaplicy ementalnej na Junikowie

W głębokim smutku pogrążona

ZONA, DZIECI i WNUKI

Poznań, Gdynia, Ligota, Swarzędz, Altenburg.

Melania Kosidowska

Pogrzeb odbędzie się w Środzie, dnia 3 października 1960 r., o godz. 16 z kaplicy ementalnej. Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele parafialnym o godzinie 6.30.

W ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

12121g

†

W dniu 30 września 1960 r. zmarła, w wieku lat 55, długoletnia pracowniczka Narodowego Banku Polskiego

Melania Kosidowska

W Zmarłej Narodowy Bank Polski stracił wzorowego i zasłużonego pracownika, a koleżankę i koleżkę serdecznego przyjaciela.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 3 bm., o godz. 16 z kaplicy ementalnej w Środzie.

Cześć Jej pamięci!

Dyrektor i Pracownicy

ODDZ. NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO W ŚRODZIE

Rada Zakładowa ZZPPiS

Podstawowa Organizacja Partynia PZPR

12120g

Drużyna Drogosza przegrała 8:12

Występ beniaminka II ligi bokserskiej Błękitnych z Kiele, popularnej drużyny Leszka Drogosza, wywołał w Poznaniu duże zainteresowanie. Hala MTP nr 9 z trudem pomieściła wszystkich entuzjastów sportu pięściarskiego, którzy przybyli na mecz poznańskich Budowlanych.

Bardzo serdecznie powitano wkraczających na ring pięściarzy, a wśród nich zdobywcę brązowego medalu na Olimpiadzie — Leszka Drogosza.

W zespole Budowlanych, którzy odnieśli zasłużone i ciężko wywalczone zwycięstwo w stosunku 12:8, podobali się przede wszystkim — Litke, Wiśniewski, syn b. mistrza i wielokrotnego reprezentanta Polski w okresie międzywojennym — Stefana a także Wronski. Mimo zwycięstwa na najlepszej noty nie mogli zasłużyć ambitnie walczący Kaluźny, Trąbka, już nie najmniej sił wiekiem i stażem zawodnicy — w walce ciężkiej — Wituchowski. W młodej drużynie kieleckiej Leszek Drogosz, stanowiąc klasę dla siebie, jednak nie zachwycił. Znacznie więcej spodziewano się po jego występie w stolicy Wielkopolski. Podobali się z wielką brawurą walczący — Kozłowski, Ordziński, Jelonkiewicz i Trzepieciński.

Walki prowadzone bardzo bojowo, nie były specjalnie interesujące. Poziom — raczej przeciętny. Większość z zawodników holdowała boksu — siłowemu, co nieustannie znalazło uznanie u sędziów punktowych. Funkcje te spełniał pp. Dziennik z Wrocławia, Wawrzyniak z Gdańska i Dziura z Katowic. Werdykty tej trójki nie zawsze odpowiadały przebiegowi walki.

Zawodnikom gospodarzy, sekunduował po rocznej przerwie spowodowanej chorobą, znany trener Paweł Szydło. Sędzią ringową był p. Kubiak z Łodzi. Jego decyzje nie zawsze były trafne.

Wyniki walk według kolejności wag: Litke (Bud.) wygrał na punkty jednogłośnie z Kozłowskim, Syska (Błękitni) wygrał w stosun-

ku dwa do remisu z Izidorczykiem, Kaluźny (Bud.) pokonał Jelonkiewicza. Spotkanie Światlikowskiego (Bi) z Wronskim zakończyło się remisowo, Trzepieciński (Bi) wygrał w stosunku 2:1 z Moeckiem, Wiśniewski (Bud.) zwyciężył Bazylkę, Drogosz pokonał Kaczmarka, Ordziński zremisował z Trąbką, Watroba (Bi) przegrał przez tko w pojedynku z Perzewskim, Wituchowski (Bud.) wygrał ze Stefankiem.

Tadeusz Paczkowski

Brawo dziewczęta Energetyka!

Podczas meczu Polska — NRF, rozpoczętego wczoraj w Warszawie, rozegrano kilka biegów poza konkursem. M. in. walczył Jarzembowski zajął trzecie miejsce na 100 m w czasie 11,1, a dziewczęta sztafeta Energetyka 4x60 m wygrała bieg w czasie 31,7 sek. przed AZS Szczecin — 31,8 (PAP)

Silny skład Poznania przeciwko stolicy

Jubileuszowe imprezy POZB

Poznański Okręgowy Związek Bokserski rozpoczyna w przyszłym tygodniu uroczystości z okazji 35-lecia działalności. W przyszłą sobotę, 8 bm. odbędzie się z tej okazji uroczysta akademicka połączone z przyznaniem odznaczeń jubileuszowych.

Pierwszą sportową imprezą jubileuszową będzie spotkanie reprezentacji okręgów warszawskiego i poznańskiego. Mecz rozegrany zostanie 8 bm. o godz. 19.30 w Hali MTP nr 9.

Zarząd POZB otrzymał zapewnienie startu w barwach Warszawy srebrnego medalisty z Rzymu — Tadeusza Walasaka oraz innych czołowych pięściarzy stolicy.

Reprezentacja Poznania wystąpi do tego meczu w bardzo silnym, dawno nie oglądanym w naszym mieście zestawieniu. Kapitan sportowy POZB p. Mieczysław Derda ustalił następujący skład Poznania w kolejności od wagi muszej do ciężkiej: Pluciński Olimpia, Galusik Prosa, Kaluźny Budowlani, G. Król Grunwald, Sobolewski i Obala Prosa, Walczak Ostrowia, Wasilewski Prosa, Perzewski Budowlani i Baran Prosa. Sekundantem reprezentacji będzie trener Prosa — Tadeusz Grzelak.

Lekkoatleci prowadzą z NRF 60:44

Pięć podwójnych zwycięstw, sztafeta 4x100 m znowu zdyskwalifikowana!

Pierwszy dzień meczu lekkoatletycznego seniorów Polska — NRF przyniósł nam zdecydowane prowadzenie 16 pkt. 60:44. Nawet najwięksi optymiści nie przypuszczali w swych przedmeczowych kalkulacjach, że różnica będzie tak wysoka. Przed naszym zespołem rysują się realne szanse zwycięstwa i to zwycięstwa wysokiego.

Mecz rozpoczął się dla nas pomyślnie. Mimo przejmującego zimna na trybunach zapadł pogodny nastrój.

W biegu na 110 ppi pod nieobecność Lauera zwyciężącą zo stał Muzyk, który mimo złych warunków atmosferycznych zdołał uzyskać 14,6.

Następnie na starcie stanęli biegacze na dystansie 1500 m. Niemcy z miejsca objęli prowadzenie, a nasi reprezentanci Brzuskowski i Jochman trzymali się na 3—4 pozycji. Bohater pamiętnego pojedynku ze Schmidtem — Marian Jochman i tym razem wykazał, że jest zawodnikiem o wielkich możliwościach. Imponujący finisz na ostatniej prostej przyniósł mu zwycięstwo w czasie

3.47,8. Brzuskowski zajął 3 miejsce — 3.48,5. A więc bieg na 1500 m który w przedmeczowych obliczeniach oddawałszy Niemcom przyniósł nam 3 pkt. dorobku.

Pchnięcie kulą, to piękny popis naszych zawodników. Na specjalne słowa uznania zasługuje Alfred Sosgórnik. O jego wielkiej formie najlepiej świadczy seria: 17,35, 18,11, 18,20, 18,04, 18,21, 17,96. Tym razem zabrakło więc do rekordu Polski tylko 3 cm. Można mieć jednak nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości sławski obryzm przekroczy granicę 18,50. Kiedy zakończona zo stała konkurencja w kole znowu pojawiła się sylwetka naszego najlepszego kulomioty. W rzucie poza konkursem Sosgórnik osiągnął 18,40. Rezultat ten nie będzie zatwierdzony, jako nowy rekord Polski, ale świadczy o realnych możliwościach Sosgórnik.

Później rozwój wypadków na boisku był już mniej pomyślny dla nas. Szczęście uśmiechało się na przemian raz do gości a raz do gospodarzy. W biegu na 100 m wielką klasą błysnął rekordzista świata Armin Harry. Swe wielkie sukcesy ten wielki sprinter za wdzięcza nie tylko startowi. Także na dystansie potrafi walczyć wspaniale. Z Foikiem wygrał zdecydowanie, a jego piękny styl zrobił wielkie wrażenie na 30-tysięcznej widowni.

W biegu na 400 m Kowalski niestety przeliczyl się z siła-

„Wygrana ta nie cieszy zbytnio...”

Oto co mówi po pierwszym dniu spotkania wiceprezes do spraw technicznych lekkoatletycznego związku (NRF) — Willi Pollmanns: „Lekkoatleci nasi mieli bardzo ciężki sezon: eliminacje przedolimpijskie z NRD, mistrzostwa kraju, a później Igrzyska Olimpijskie i wiele innych startów. To spowodowało, że są oni już przemęczeni bogatym sezonem. Mecz został już w zasadzie rozstrzygnięty. My jesteśmy słabsi, a wy silni, a przecież mocniejszy zawsze wygramy.”

Wiceprezes PZLA Witold Gierutto: „Mecz wygramy — to już jest faktem. Wygrana ta nie cieszy mnie jednak zbytnio. Większa byłaby radość, gdybyśmy zwycięstwo uzyskali po równorzędnej walce z pełnowartościową drużyną. A Niemcy przyjechali osłabieni. To jest przecież mecz o drugie miejsce w Europie. I te drugie pozycje chcielibyśmy zdobyć po wyrównanej walce. W obecnej sytuacji walka straciła na atrakcyjności. Już po zwycięstwach biegu na 110 ppi i 1500 m pewne było, że pierwszy dzień zakończy się naszym sukcesem.”

mi. Przegrał nie tylko ze światowym Kinderem — 46,6 ale wyprzedził go także i Kaiser. Na koncówce Kowalski był całkowi- cie wyczerpany.

Sztafeta 4x100 m jest obecnie najsłabszym punktem w naszej drużynie. Przekraczanie strefy zmian, gubienie pałeczki i w konsekwencji dyskwalifikacje stały się już tradycją. I tym razem nie powiodło się naszym sprinterom. Mimo świetnego biegu Foika na drugiej zmianie, który potrafił dotrzymać kroku Harremu nasza sztafeta uzyskała czas... ok. 55 sek. Na drugiej zmianie Foik — Jarzembowski polscy sprinterzy zgubili pałeczkę i przekroczyli strefę zmian.

Po pięciu konkurencjach stan meczu był niemal remisowy 28:27 dla Polski. Ale kiedy publiczność emocjonowała się pojedynkami na bieżni o punkty walczyli skoczkowie i miocierze. Konkurencje te były nieco w cieniu. Ale co najważniejsze — przyniosły nam tak potrzebne pkt. W skoku w dal losy zwycięstwa rozstrzygnęły się w drugiej kolejce. Kropidlowski uzyskał 7,14, młody Ludwiczak 7,16 a Niemiec Deckstein — 7,12.

W tymże mimo obaw fachowców Polacy dość łatwo uporali się z Niemcami. Rzut młotem miał dość nieoczekiwany przebieg. Medalista olimpijski — Tadeusz Rut jest obecnie „na bakier” z techniką. Rzucił z olbrzymią siłą, jego młot lądował w granicach 65 m, ale nie potrafił zachować równowagi w kole. Tylko jeden z nich — 64,22 uznali sędziowie. Pozostałe rzuty były spalane. Skoczkowie i miocierze zarobili dla naszych barw aż 20 pkt.

Ostatnia konkurencja bieg na 5000 m, w którym ze strony Polski wystąpił świetna para Krzyszkowiak — Zimny przyniósł nam także pewne podwójne zwycięstwo. Nasi długodystansowcy wygrali dość łatwo.

Wyniki

100 m — 1) Harry (NRF) 10,5; 2) Foik 10,7; 3) Germar (NRF) 10,8; 4) J. Schmidt 10,9.
110 m PPL — 1) Muzyk 14,6; 2) Schottes (NRF) 14,8; 3) Williamczik (NRF) 15,0; 4) Bugala 15,0.
400 m — 1) Kinder (NRF) 46,6; 2) Kaiser (NRF) 47,2; 3) Kowalski 47,3; 4) Bożek 48,6.
1500 m — 1) Jochman 3.47,8; 2) Platt (NRF) 3.48,1; 3) Brzuskowski 3.48,5; 4) Schwarte (NRF) 3.48,8.
5000 m — 1) Krzyszkowiak 13.52,6; 2) Zimny 13.52,6; 3) Mueller (NRF) 13.53,6; 3) Missalla (NRF) 15.02,8.
4x100 m — 1) NRF (Culman, Harry, Mahlendorf, Germar) —

46,8, sztafeta polska została zdyskwalifikowana za przekroczenie strefy zmian.

SKOK W DAL — 1) Kropidlowski 7,44; 2) Ludwiczak 7,16; 3) Deckstein (NRF) 7,12; 4) Deyerling (NRF) 4,19(5).

MŁOT — 1) Rut 64,22; 2) Ciepiy 62,47; 3) Fahsel (NRF) 61,34; 4) Lorenz (NRF) 61,25.

KULA — 1) Sosgórnik 18,21; 2) Kwiatkowski 17,61; 3) Lingnau (NRF) 17,35; 4) Wegmann (NRF) 16,61.

TYCZKA — 1) Gronowski 4,40; 2) Krzesińska 4,40; 3) Moehring (NRF) 4,20; 4) Lehnertz (NRF) 4,20.

Uroczysty jubileusz KS „Stomil”

W dniu wczorajszym w sali zakładowego Domu Kultury „Stomila”, odbyła się uroczysta akademicka z okazji 25-lecia działalności Klubu Sportowego „Stomil”. Głównym punktem uroczystości było wręczenie odznak klubowych zasłużonym działaczom i zawodnikom. Między innymi odznaką otrzymał naczelny dyrektor Z. G. Gum. „Stomil” inż. W. Leonhard.

Zasłużony klub otrzymał od instytucji, klubów i związków sportowych wiele życzeń i upominków.

Akademii zakończyła część artystyczna. (s)

Najlepsi kręglarze wśród kolejarzy

Centralne mistrzostwa kolejarzy w kręglarstwie przyniosły Poznańowi potrojny sukces. Zespołowo zwyciężył Poznań — 1.059 p. przed Lesz- nem II — 1004 p., a indywidualnie wśród mężczyzn — A. Jaworski Poznań I przed B. Nowackim Leszno, wśród kobiet — M. Szparakowski przed K. Krugielką (obie Poznań). W mistrzostwach brały udział pięć zespołów. (wi)

Zwycięzca jechał na „Moskwiczu”...

Konkursowa Jazda Samochodowa zorganizowana przez Automobilklub Wielkopolski na trasie Poznań — Kalisz (przez Wrześnię, Jarocin, Krotoszyn) przyniosła w ogólnej klasyfikacji zwycięstwo R. Beszterdzie na „Moskwiczu”.

W poszczególnych klasach zwyciężyli: IV (do 750 cm) L. Tomaszewski (AZS) na „Fiacie-600”, V (do 850 cm) — Wl. Rzegociński (Automobilklub Wielkopolski) na „Renault” — 4CV; VII (do 1150 cm) — Z. Wencelowski (A. W.) na „Wartburgu”, IX (do 1300 cm) R. Beszterda (AW) na „Moskwiczu”, XI R. Kossakowski (LPZ) na „Warszawie”, X — A. Ramski (A. W.) na „Simca Aronde”.

Zawodnicy mieli po drodze trzy odcinki jazdy na regularność próby szybkości oraz na mecje trzy próby zręcznościowe. (wi)

Turniej brydżowy HCP

Sekcja brydżowa przy HCP organizuje we wtorek, 4 bm. o godz. 17.30 w kawiarni klubowej przy ul. Dzierżyńskiego 215 drugi otwarty turniej brydżowy.

W pierwszym turnieju zwyciężyli następujące pary: Czech — Walczak (HCP) — 274 p., Arndt — Milde (Korona) — 248 p., Jurga — A. Łabędzik (Olimpia) — 248 p. (wi)

Z kim gdzie?

NIEDZIELA, 2 PAŹDZIERNIKA
Godz. 9.30 — MISTRZOSTWA ZA PASNICZE okręgu juniorów i młodzików. Szkoła Podstawowa przy ul. Garbary 37;
godz. 11 — LECH — ARKONIA Szczecin. Piłka nożna — II li ga. Stadion w Dębcu;
— POLONIA — POLONIA Jarocin. Piłka nożna — III liga. Boisko przy ul. Harcerskiej;
godz. 14.30 — LECH — LZS Rogowo. Hokej na trawie II liga. Boisko przy ul. Maratońskiej;
godz. 16 — OLIMPIA — CALISIA. Piłka nożna — II liga Stadion w Gołębini.

Październik niedziela	Imieniny
2	Sławomira, Teresy,
poniedz.	Słońce:
3	wsch. g.: 6.50 zach. g.: 19.35 wsch. g.: 6.52 zach. g.: 18.53

Teatry

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 „Fontanna Bachczysaraju”
POLSKI — g. 19 „Antygona”
NOWY — g. 19 „Nie trzeba się zarękać”
OPERETKA — g. 19 „Życie paryskie”
MARCINEK — g. 11, 16, 30 „O słonku, sroce i krasnoludkach”
STUDIO — godz. 11.30 „Awantura o Basie”
SATYRY — g. 20 „Żona na niby”;
W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Maskarada”;
PONIEDZIAŁEK
TEATRY — nieczynne.

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20.15 „Czarne błyskawice” (USA, 12.1)
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 „Krzyszczak” (polski, 12 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Chcę być gwiazdą” (franc., 16 l.); poniedz. — g. 15, 17.30, 20 „Towarzysze broni” (franc., 12 l.)
DOM KULTURY MO — g. 12.30, 15, 17.30, 20 „Pół żartem, pół serio” (USA, 18 l.); poniedz. — seans zamknięty
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14 — bajki; g. 15.30, 18, 20.15 „Francis — mui, który mówi” (USA, 12.1);

poniedz. — g. 15.30 „Trójęgłowy smok” (radz., 12 l.); g. 18, 20.15 „Ulica hańby” (jap., 18 l.)
HUTNIK — g. 14.30 „Niezwyciężony dzień Maji” (NRD, 7 l.); poniedz. — nieczynne
MALTA — g. 16, 18, 20.15 „Tam, gdzie rosną poziomki” (szwedzki, 16 l.)
MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Siedmiu złodziei” (włoski, 12 l.); poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 „Cafe pod Minogą” (polski, 11 l.)

MUZA — g. 10, 12.30 „Siódme niebo” (franc., 18 l.); g. 15, 17.30, 20 „Rok pierwszy” (polski, 12 lat); poniedz. — g. 14, 16, 18, 20 „Powrót” (polski, 16 l.)
OSIEDLE — g. 15, 17.30, 20 „Pupa” (franc., 18 l.); poniedz. — g. 16, 18, 20 „Pigułki dla Aurelii” (polski, 16 l.)
PANCERNIAK — g. 11 — bajki; g. 12.30 „Diabelski wynalazek” (czeski, 10 l.); g. 17.30, 20 „Oni oczekiwali Londyn” (ang., 14 l.)

PIAST — g. 15 „Dzieci partyzanta” (radz., 7 l.); g. 15, 19 „Niebezpieczny wiek” (argenty., 16 l.)
RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 „Klucze” (ang., 16 l.)

SCALA — g. 16, 18, 20 „Spotkanie w mroku” (polski, 16 l.); poniedz. — g. 16, 18, 20 „Sny w szufladzie” (włoski, 14 l.)

TECZA — g. 11, 12.15 — bajki; g. 16, 18, 20 „Nikodem Dykman” (polski, 12 l.); poniedz. — g. 16, 18, 20 „Żołnierz królowej Madagaskaru” (polski, 12 l.)

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — bajki; g. 15, 17.30, 20 i poniedz. — od godz. 10, 12.30, 15 „Przez zieloną granicę” (czeski, 14 l.)

WOJSKOWE — g. 17.30, 20 „Niebezpieczna przesyłka” (franc., 14 l.); poniedz. — godz. 17, 19.30 „Zakochoła się dziewczyna” (radziecki, 14 l.)

WCZASOWICZ — g. 14.45, 17, 19.15 „Ucieczka skazańca” (francuski, 12 l.); poniedz. — nieczynne
ZNICZ — g. 15, 17 i poniedz. — g. 19 „Niebezpieczna przesyłka” (franc., 14 l.); godz. 19 „Prawdziwy koniec wielkiej wojny” (polski, 18 l.)
FOTOPLASTIKON — „Arizona” — „Brazylia”;

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Dramat w kosmosie”, Polonia: „Hiroshima moja miłość”; KALISZ — Stylowe: „Chłopiec z Grenlandii”, Syrena — „Marynarzu, strzeż się!”, poniedz. — „Mezycyzna w spodenkach”, Wolność — „Chcę być gwiazdą”; LESZNO — Panorama: „Okrucieństwo”; poniedz. — „Siedem grzechów głównych”; OSTROW — Roma: „Protestuję!”, Słońce — „Niezwyciężka pogoń”; PIŁA — Iskra: „Gdy kobieta zostaje samą”, Lotnik — „A jednak cię kocham”.

Cyrk

CYRK „WARSZAWA” — g. 15, 19.15 i poniedz. — godz. 19.15 (ul. Marchlewskiego).

Radio

NIEDZIELA
PROGRAM II (Poznań)

8 — Gra orkiestra dęta pod dyr. H. Beimicką; 9 — Utwory organowe w wyk. Reboulot; 9.35 — Muzyka dla wszystkich; 10.20 — Poznański Koncert Zyczeń; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 12.40 — Melodie rozrywkowe; 13.15 — Zespół Dziewiątki; 13.50 — Koncert Zyczeń; 15 — Dla dzieci; 16.28 — Koncert chopinowski — wykona Robert Casadesus; 17.15 — „4x15” minut orkiestr tanecznych; 19.47 — Ułubione melodie; 20 — Wyniki losowania 177 Poznań

skiej Gry Leczbowej „Koziołki” i Pomorskiej Gry Leczbowej „Leczniczka”; 20.03 — Audycja satyryczno-rozrywkowa — Omnibus 407; 20.30 — Rewia piosenek — zapowiadają L. Kydryński; 21.20 — Gra Poznańska 15-ka Radiowa z udziałem solistów; 22.30 — „Ze świata opery” — audycja w opracow. J. Kańskiego; 23 — Muzyka taneczna;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM II (Poznań)

7.15 — „Błękitna sztafeta”; 9 — Melodie operetkowe; 10 — Polskie orkiestry rozrywkowe; 10.55 — Gra Jugosłowiański Zespół Ludowy; 11.10 — Audycja dla dzieci; 11.30 — Muzyka taneczna; 12.25 — Jan Maklakiewicz: Suita łowicka; 12.45 — Muzyka; 14 — Wielkopolskie melodie ludowe; 14.40 — Melodie Jana Straussa; 15.05 — Recital fortepianowy Ireny Morysówny; 15.30 — Dla dzieci starszych; 15.50 — Colo Porter: Melodie z opt. „Pocałuj mnie, Kasiu”; 16.10 — Muzyka rozrywkowa; 16.45 — Melodie w tanecznych rytmach; 17.20 — Koncert muzyki operowej; 18.25 — Muzyka i aktualności; 19.50 — Gra Maurice — akordeon i orkiestra „Musseta”; 20.05 — Recital kanadyjskiej śpiewaczki Mauraon Farrester — kontralt; 21.40 — Gra orkiestra Victora Silvestra;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17, 18, 20.45, 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA

14 — „Niedzielnia Biesiada” (Warszawa); 15.55 — Sprawozdanie sportowe (W-wa); 18.10 — Film z serii „Disneyland” (dok.); 19 — „Poezja Aleksandra Błoka” (Łódź); 19.30 — Dziennik (W-wa); 20.15 — Teletur-

nij: „Warszawa, jaką znamy i pamiętamy” (W-wa); 21.15 — Film fab. polski pt.: „Małe dramaty” — od lat 12 (lok.); 23 — Wiadomości sportowe (lok.);

KATOWICKA

20.45 — „Tysiąc talarów” — film fabularny produkcji polskiej.

PONIEDZIAŁEK

POZNAŃSKA

18.40 — „Eureka” (Warszawa); 19.10 — „15 minut z J. Statlerem” (W-wa); 19.30 — Dziennik (W-wa); 19.50 — „Na półkach księgarskich” (W-wa); 20 — Program filmowy (lok.); 21 — Estrada literacka — „Odyś płaczący” (Poznań).

Wystawy

CBWA — Stary Rynek 43 — Odwach — Indywidualna Wystawa Grafiki E. Rosika — godz. 10—17, poniedz. — nieczynna;
WYSTAWA GRZYBOZNAWCZA — PTF — ul. Paderewskiego 7 — godz. 9—18.

Dziurup pełnia

SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRUSIA — chirurgia, internia — ul. Szkolna nr 8/12, tel. 511-11;

PONIEDZIAŁEK

PAŃSTWA. SZPITAL KLIN. IM. PAWŁOWA — chirurgia, internia — ul. Garbary nr 17, tel. 540-04; APTEKI. Armii Czerwonej 52, Dzierżyńskiego 144, Cłogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostroga 6, Rynek Śródecki 1, Główna 53; PUNKT POMOCY WIECZORNEJ DLA DZIECI CHOROBY — ul. Mickiewicza 30 — w dni powszednie od g. 18—20 i w niedzielę i święta od g. 8—10. (Tylko dla Jezyc).